

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 51-52 (1363-1364) 21-28 GRUDNIA 1986 R.  
CENA 40 ZŁ

*Naszym Czytelnikom  
życzymy radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia  
i szczęśliwego roku 1987*

Śłuchajcie! Oto Bóg wam śle  
Anielskiej krasy Dziecię swe.  
Z Dziewicy czystej daje rad  
Dzieciątko, które zbawi świat.

Zapamiętajcie sobie znak:  
Żłób i pieluszki, bogactw brak,  
Spoczywa biedne Dziecię w nich,  
Co światy dźierży w rękach swych.





Z LISTU  
ŚW. PAWŁA APOSTOŁA  
DO KORYNTIAN  
(4,1—5)

Bracia: tak niechaj każdy nas uważa za sługi Chrystusa i włodarzy Bożych tajemnic. A od włodarzy żąda się tego, aby każdy z nich okazał się wiernym. Wszakże, co do mnie, najmniejsza to rzecz, czy będę przez was sądzony, czy przez sąd ludzki, nawet zresztą samego siebie nie sądzę. Do niczego się bowiem nie oczuwam, ale przez to nie jestem usprawiedliwiony, gdyż sędzią moim jest Pan, który ujawni to, co się kryje w ciemności, i objawi zamysły serc: a wtedy każdy znajdzie pochwałę u Pana.



WEDŁUG  
ŚW. ŁUKASZA  
(3,1—6)

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Pilat Poncjusz zarządzał Judeą i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, a syn Liżaniasz był tetrarchą Abileny, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie niższe będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże.

# „Aby każdy był wierny”

W ubiegłą niedzielę słyszeliśmy zachętę do radości, był to jedynie przerywnik na tle pokutnego nastroju całego okresu liturgicznego zwanego Adwentem. Czytanie dzisiejsze znów utrzymane jest w tonie powagi. Mowa jest w nim o odpowiedzialności za życie zgodne z nauką Jezusa Chrystusa.

Jan Chrzciiciel zachęca swoich ziomeków i wszystkie pokolenia wierzących do solidnego przygotowania się na przyjście Pana. Jan, syn Zachariasza. „przeszedł całą nadjordańską krainę, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jak jest napisane w Księdze mów Izajasza, proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Panu, czyncie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek poniżony. Krzywe miejsca staną się proste, a ostre — drogami gładkimi. I wówczas ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże”.

W adwentowych lekcjach mszalnych Apostoł Paweł uczy, naśladowując w tym Jezusa, że w każdej okoliczności nawet skrajnie dla nas niesprzyjającej należy zachować pogodę ducha. Niektórzy błędnie uważają, że dzieła pokutne powinny wprowadzać ponury nastrój. Wzdrygają się więc przed podejmowaniem umartwienia czy postu, bo to niemodne i uciążliwe. Ale człowiek zdolny jest do wielkich poświęceń, jeśli ma odpowiednie motywacje i zapał. Tylko świadomość jak ważną rolę w kształtowaniu naszej nadprzyrodzonej osobowości spełniają takie właśnie ćwiczenia i podejścia do nich ze szczyptą duchowego zapału, przyniesie pożądane efekty. Motywem dla nas niech będzie świadomość, że Pan jest blisko! Trzeba Go przyjąć godnie. Za ten trud, za porządki w głębinach naszego serca, Bóg nie poskąpi nagrody: „Wtedy każdy otrzyma chwałę od Pana”.

Niektórzy mistrzowie życia duchowego nie pochwalają działania dla nagrody w dziedzinie religijnej. Nazywają takie postępowanie kupieckim albo handlowym. Ich zdaniem w podejściu człowieka do Boga nie powinno być umów typu: „Daję to, spodziewam się w zamian tego”. Nikt nie

kwestionuje, że najszlachetniej byłoby, gdyby wszystkie nasze drobne czyny wpływały z miłości do Boga. Taki jest ideał, ale zanim go osiągniemy motywem naszego działania może być nagroda. Święty Paweł nie kryje, że gdy Chrystus zjawi się ponownie na ziemi, nie będzie miał postaci „baranka wiedzionego na zabicie”, ale przyjdzie z mocą i majestatem, jako Pan i Sędzia. Wszelkie ciało zobaczy Zbawienie Boże”, ale zdaniem Apostoła Narodów jest to powód do radości dla wierzących, czyli takich, którzy żyją zasadami wiary. „Bracia — pisze św. Paweł w Liście do Koryntian — niech nas ludzie uważają jako sługi Chrystusowe i szafarzy tajemnic Bożych. Od szafarzy żąda się, aby każdy był wierny”. Pozostać wierny Chrystusowi przez całe życie może tylko ten, kto do Jego przykazań podchodzi z radosnym zapałem, kto uwierzył słowom Mistrza. Zbawiciel powiedział, że uczniem Jego jest tylko ten, kto „bierze krzyż swój na każdy dzień”, ale równocześnie zapewnia, że „jarzmo moje jest słodkie i brzemię lekkie”. Ciągnać jarzmo Chrystusowe i dźwigać brzemię Jego, to obowiązek każdego z nas, jeśli chcemy, by nas uważano za szafarzy Bożych tajemnic. Obowiązek ten nie przekracza naszych możliwości.

Pora więc najwyższa pozbyć się gnuśności i marazmu, pora powstać ze snu duchowego, najwyższy czas wyrwać się z więzów grzechowych i pęt nałogów, bo Pan mój, Sędzia i Zbawiciel, jest blisko. Przyjdzie wcześniej niż się ktokolwiek spodziewa, by odmienić świat. Błogosławiony ten, kogo znajdzie Chrystus Pan wiernym! Każdy może ujrzeć zbawienie i otrzymać nagrodę, nie może tylko zwlekać z wstąpieniem w szeregi uczniów Pana.

Idą Święta, w domach i na ulicach, a zapewne w milionach serc narasta radosna bożonarodzeniowa atmosfera. Nie brońmy się przed nią, ale współdziałając z łaską Bożą, wykorzystajmy ten niepowtarzalny czas i nawracajmy się do Pana. „Aby każdy był wierny”.

Ks. A. B.

*Spi Jezus... Ziemia, gdy z brzaskiem się zbudzi  
Rostawi Jego narodzenia chwałę:  
Rzesze ubogich i strudzonych ludzi  
Podążą jutro w te progi zmurszałe,  
Dziś już pasterzy anioł w śnieżnej bieli  
Na rośnym polu nowiną weseli.*



„Oto zwiastuję Wam radość wielką,  
która będzie udziałem wszystkiego ludu,  
gdyż dziś narodził się Wam Zbawiciel,  
którym jest Chrystus Pan” (Łk 2, 10—11)



## „Chwała na wysokości Bogu...”

**Umiłowani Bracia Biskupi, Kapłani, Ludu Boży Kościoła  
Polskokatolickiego!**

Przez prawie XX wieków w noc grudniową rozlegają się anielskie pienia: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli (Łk. 2, 14).

W liturgii Kościoła Powszechnego powtarza się rokrocznie pamiątka tej wielkiej tajemnicy, Bożej miłości, przyjścia na świat obiecanego Mesjasza — Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Narodzony w stajni, wśród bydłoty Pan Nieba i Ziemi, bo nie było dla Niego miejsca w gospodzie, uczy nas pokory, ubóstwa, a przede wszystkim miłości. Przed Świętą Rodziną zatrzaśkiwały się drzwi betlejemskich domów. Materializm, wygodnictwo, egocentryzm wypacza w człowieku dziecięctwo Boże, gasi miłość do drugiego człowieka, czyniąc jego serce zimnym, obrosłym wadami głazem, nieczułym na potrzeby bliźniego.

Narodzony Zbawiciel, Syn Ojca Przedwiecznego, w mroki Adwentu wniósł światło Ewangelii — Nowe Przykazanie — oparte na miłości Boga — Ojca i bliźniego jako brata. Kościół Święty — dzieło Ducha Świętego — niósł tę pochodnię Narodzonego w Złóbkę, realizując testament Bożej miłości. Chrześcijaństwo — Boże dzieci — powinni być zawsze światłem dla świata — głosicielami Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa.

Czy tak było i jest rzeczywiście?

A dzisiaj, w dzisiejszą Świętą Noc, oczy odrzwia ludzkich serc są otwarte na przyjście Chrystusa Króla? Dlaczego jest tyle zła, niesprawiedliwości, nienawiści? Dlaczego człowiek tworzy nowe bronie masowej zagłady? Dlaczego nie ma pokoju między narodami?

Bo nie ma w sercu człowieka dobrej woli! Dlatego głosy anielskie śpiewają w próżni: „pokój ludziom dobrej woli...”. Dlaczego tak jest na świecie — pytamy. Odpowie chyba na to skarga kolędy umęczonego więźnia obozu koncentracyjnego: „Nie było miejsca dla Ciebie, w Betlejem w żadnej gospodzie i narodziłeś się, Jezu w stajni, ubóstwie i chłódzie... Ach czemu dzisiaj wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy. Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy...”.

„... Światłość przysłała na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemności, bo ich uczynki były złe...” — oto odpowiedź Boga (Jan 3,19).

W tę świętą noc Bożego Narodzenia 1986 roku zwróćmy oczy nasze jeszcze raz na betlejemską grotę i Jezusowy żłóbek — na znak Bożej miłości ku nam, „... albowiem tak Bóg umiłowal świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3, 16).

Jak kiedyś pasterze judzcy, tak dzisiaj my „przystąpmy do szopki, uściskajmy stopki Jezusa narodzonego, który Swój Bóstwo wydał na ubóstwo dla człowieka marnego”.

Kłęcząc u Bożego żłóbka, prosimy Boga Zbawiciela, by wspomógł nas łaską w odnowie naszych serc, byśmy mogli być prawdziwą światłością dla świata — znakiem miłości i przebaczenia, jak pierwsi chrześcijanie, o których mówiono: „patrzcie jak oni się miłują”, bo stanowili jedno ciało i jedną duszę Kościoła Świętego.

Niech z serc naszych, zgromadzonych na Pasterce, płynie ku niebiosom szczerza prośba kolędy:

*„Podnieś rękę Boże Dziecię,  
błogosław Ojczyznę miłą,  
w dobrych radach, w dobrym bycie,  
wspieraj jej siłę swą siłą.  
Dom nasz i majątność całą, i wszystkie wioski z miastami.  
A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”*

Umiłowani!

W wigilijny wieczór, kiedy na niebie zabłyśnie betlejemska gwiazda, spieszę do Was, do Waszych Rodzin z białym opłatkiem, a łamiąc się nim z wszystkimi, składam życzenia: Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, Bożego błogosławieństwa, zdrowia, szczęścia, pokoju i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1987.

Wasz brat w Chrystusie Panu

† Biskup Tadeusz R. Majewski  
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego  
Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

### UWAGA CZYTELNICY!

**KALENDARZ KATOLICKI na rok 1987 już w sprzedaży!**

Cena 1 egz. wynosi 160 zł.

Prosimy o nadsyłanie zamówień w jak najszybszym terminie, gdyż ilość kalendarzy jest w tym roku ograniczona.

Kalendarz zaopatrzonej jest w piękną, barwną okładkę o tematyce religijnej. Jest to znakomita pozycja książkowa dla każdego, kto interesuje się religią, historią, literaturą piękną. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Objętość kalendarza 356 stron.

Prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem:

Administracja Instytutu Wydawniczego  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
ul. J. Dąbrowskiego 60  
02-561 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

Na dzień 21 grudnia wyznacza kalendarz liturgiczny pamiątkę św. Tomasza apostoła. Przepuszczalnie jest to święto obchodzone od bardzo dawna. Nie da się wykluczyć, że jest starsze od Adwentu a nawet Bożego Narodzenia. Poświęcone jest ono kolejnej postaci z grona dwunastu apostołów, stanowiących (z racji swej wiary i nauki) fundament, podtrzymujący nadprzyrodzoną budowlę Kościoła. Prawdę tę niezwykle plastycznie ukazuje św. Paweł pisząc, że „zbudowani (jesteśmy) na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2,20).

Dlatego też w opracowaniu niniejszym — w oparciu o teksty Ewangelii kanonicznych oraz przekazy najstarszej tradycji chrześcijańskiej — postaram się przybliżyć Czytelnikom postać tego Apostoła.

\* \* \*

Imię Tomasz wywodzi się od aramejskiego słowa „Teoma” — „Bliźniak”; odpowiada mu greckie „Didymos”. W piśmiennictwie greckim występują przemienne obydwie formy: „Thomas” lub „Didymos”. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że z języka greckiego to drugie określenie przedostało się do łaciny, a stąd do innych języków.

Ewangelie nie poświęcają Tomaszowi zbyt wiele miejsca, gdyż wspominają o nim jedynie 7 razy. Stąd też nie posiadamy żadnych wiadomości dotyczących jego rodziców i rodzeństwa, ani też miejsca urodzenia. W ewangelii św. Jana (por. J 11,16; 20,24; 21,2) nosi on przydomek „Bliźniak”. Jednak wzmianki o tym, że bliźniakiem Tomasza była Lidia (czy Lizja) albo też Elezer, uważane są za legendę. Apokryficzne „Dzieje Tomasza” oraz niektóre pisma syryjskie wspominają, że — w przeciwieństwie do pozostałych apostołów — był on z zawodu budowniczym. Nie da się jednak tego potwierdzić.

Po raz pierwszy spotykamy imię Tomasza w wykazach apostołów, przekazanych przez Ewangelistów — Synoptyków. Tak więc w pierwszej Ewangelii czytamy: „To są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem, i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedeusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz celnik” (Mt 10,2-3 por. Mk 3,18; Łk 6,15). Brak wiadomości o tym apostołe przez znaczny okres publicznej działalności Chrystusa może być świadectwem, że nie wyróżniał się niczym w gronie apostołskim. Jednak nawet i te nieliczne przekazy Ewangelii podają wiadomości charakterystyczne i bardzo ważne.

Trzy najważniejsze wzmianki znajdują się w ewangelii Jana. I tak Ewangelista ten przytacza pewien epizod zdający się wskazywać, że — nawet pod koniec publicznej działalności Proroka z Nazaretu — przechodził jeszcze Tomasz pewne wahania i obawy, odnośnie osoby Chrystusa. Gdy bowiem bezpośrednio po śmierci Łazarza oznajmił Boski Nauczyciel, że zamierza iść do Judei (wówczas wiadomo już było, że przywódcy żydowscy przygotowują spisek na życie Jezusa), „wtedy rzekł Tomasz, zwany Bliźniakiem, do współuczniów: Pójdźmy i my, abyśmy razem z nim pomarli” (J 11,16). Jeszcze wyraźniej objawia Apostoł swój niepokój podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy wespół z innymi dowiedział się, że Chrystus musi odejść do Ojca. Powiedział wówczas Jezus: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce... I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie” (J 14,2-4). A zwracając się wówczas do Mistrza, „rzekł... Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę?” (J 14,5). Odpowiedział na to, były słowa Syna Bożego: „Ja jestem droga i prawda, i żywot” (J 14,6a). Jednak powyższe słowa, należące do pereł ewangelicznych wypowiedzi Chrystusa, również dla Tomasza były jeszcze tajemnicą.

Najbardziej jednak wyróżnił Tomasza czwarty Ewangelista, poświęcając mu opis całego wydarzenia z życia Boga-Człowieka. Było to bezpośrednio po zmartwychwstaniu Chrystusa. Do Wieczernika raz po raz dochodziły wieści o tym, że Jezus zmartwychwstał. Mówiły o tym pobożne niewiasty, któ-



## „Tomasz, zwany Bliźniakiem...”

re jako pierwsze widziały grób pusty. Wieść o zmartwychwstaniu potwierdzili również apostołowie Piotr i Jan oraz uczniowie, którzy właśnie wrócili z Emaus. A wreszcie Zmartwychwstały ukazał się Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku. Jakże wymowny jest opis tego wydarzenia, które na kartach swojej Ewangelii tak szczegółowo przedstawił naoczny świadek.

Bo oto, „gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po szabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana... A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. On zaś im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę” (J 20,19-20: 24-25). Nie uwierzył więc w rzeczywistość ukazania się im Jezusa. Sądził — być może — że to tylko duch Jezusa zjawił się przed nimi, by ukoić ich smutek. Z uwagi na to, nazywa się go potocznie „niewiernym” Tomaszem.

Lecz wydarzenie to miało jeszcze ciąg dalszy. Bowiem „po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł do Tomasza: Daj tu palec twój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz. Odpowiedział mu Tomasz i rzekł

mu: Pan mój i Bog mój. Rzekł mu Jezus: Ze mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,26-29). Komentujący to ewangeliczne wydarzenie Grzegorz Wielki, powiedział: „Niewiara Tomasza działała dla naszej wiary więcej niż wiara wierzących uczniów; skoro bowiem dał on się do wiary nakłonić dopiero przez dotknięcie, nasz umysł ponad wszelką wątpliwość utwierdził się w wierze. Pan dopuścił, iż Apostoł zwątpił po zmartwychwstaniu, nie opuścił go jednak w zwątpieniu. Apostoł przez swoje dotknięcie i swoje wątpliwości stał się świadkiem prawdy o zmartwychwstaniu... Tomasz dotknął się Chrystusa i zawołał: „Pan mój i Bóg mój! Wówczas rzekł do niego Jezus: „Iżes mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś...” Gdy Tomasz ujrzał Zbawiciela i dotknął się Go, czemu do niego skierowane są słowa: Iżes mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś? Dlatego właśnie, że co innego ujrzał, a w co innego uwierzył. Człowiek śmiertelny bowiem bóstwa ujrzyć nie może. Tomasz zaś widzi Chrystusa Człowieka, a wyznaje Jego Bóstwo słowami: Pan mój i Bóg mój! Wiara była więc następstwem ujrzenia” (Hom. na ewang. Jana 20, 24-29).

Po opisanym wyżej wydarzeniu spotykamy się z Tomaszem jeszcze raz. Bowiem znalazł się on wśród tych apostołów, którzy przed wniebowstąpieniem Chrystusa byli świadkami cudownego połowu ryb. Bowiem — jak relacjonuje czwarty Ewangelista — nad Morzem Tybariadzkim „byli razem: Szymon Piotr i Tomasz zwany Bliźniakiem, i Natanael z Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeusza, i dwaj inni uczniowie jego” (J 21,2). Ewangelie i Dzieje Apostolskie nie podają jednak żadnych danych, odnośnie działalności tego Apostoła po Zesłaniu Ducha Świętego.

Poświęcone zostały również Tomaszowi apokryfy biblijne. Jednym z nich jest „Historia Abgara”. Oto co podaje o Tomaszu wspomniany apokryf według przekazu Euzebiusza z Cezarei:

„Wieść o bóstwie Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki jego mocy cudotwórczej, rozniosła się po całym świecie i przyciągała tysiące ludzi, nawet z najwięcej od Judei oddalonych okolic. Wiodła ich bowiem nadzieja, że znajdują uzdrowienie od swoich chorób i wszystkich cierpień. Tak np. król Abgar, który znakomicie rządził ludami spoza Eufratu, cierpiał na straszną i ludzkimi środkami nieuleczalną chorobę. Dotarła więc do niego sława imienia Jezusowego i Jego mocy, o której wszyscy zgodnie świadczyli. Wysłał więc do Niego list przez posłańca i błagał Go o łaskę uzdrowienia. Lecz Zbawiciel wówczas go nie wysłuchał, a tylko zaszczylił listem własnoręcznym i przyrzekł mu, że przyśle jednego z uczniów swoich, który mu przywróci zdrowie i przyniesie zbawienie jemu oraz jego poddanym. Wkrótce spełniła się obietnica. Po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa Tomasz, jeden z dwunastu apostołów, wysłał za bożym natchnieniem Tadeusza, należącego do grona siedemdziesięciu uczniów Chrystusowych, do Edessy, by tam jako herold i ewangelista opowiadał naukę Chrystusa. Według innych sam Juda Tadeusz miał tam się znaleźć. Przez niego spełniły się wszystkie obietnice Chrystusowe” (Hist. Kośc. 1,13).

Obecnie wiadomo już na pewno, że legenda ta powstała w Edessie. Miasto to chciało się chlubić tym, że zawdzięcza chrystianizację apostołowi Tomaszowi oraz uczniowi Chrystusa, Tadeuszowi. Powstaniu legendy sprzyjał fakt, że Abgar rzeczywiście rządził Edesą za czasów publicznej działalności Jezusa Chrystusa w Palestynie.

Według relacji pisarzy wczesnochrześcijańskich, miał Tomasz (przebitý włóczęga) ponieść śmierć męczeńską w Kalamina i pochowany został w Mailapur, przedmieściu dzisiejszego miasta Madras. Stąd jest patronem Indii i w ogóle Dalekiego Wschodu. Kościoły wschodnie obchodzą jego pamięć 6 października. Na zachodzie czczony jest 21 grudnia. Od czasów reformy liturgicznej Kościół rzymskokatolicki poświęca mu dzień 3 lipca.

Ks. J.K.



Bp elekt W. Skołucki składa życzenia ks. dziek. H. Buszce



Życzenia składają przedstawiciele parafii

## Z życia naszego Kościoła

# „Niedziela Misyjna i Jubileusz proboszcza w parafii bielskiej”

19 października br. proboszcz parafii Św. Anny w Bielsku-Białej, a zarazem dziekan dekanatu bielskiego ks. Henryk Buszka zorganizował „Niedzielę Misyjną”. Zaprosił on na nią bpa elektę Wiesława Skołuckiego — ordynariusza diecezji wrocławskiej, a także duchownych z bliższych i dalszych okolic, m.in. ks. prob. J. Dutkiewicza z Chwałowic i ks. Radosława Jankowskiego z Andrychowa.

Już od rana wierni licznie przybywali do pięknej świątyni, położonej na terenie zamku. Bp elekt W. Skołucki przyjechał już w sobotę, aby uczestniczyć w głoszeniu Słowa Bożego na zakończenie całodziennej adoracji Najśw. Sakramentu, a także zapoznać się z pracą duszpasterską ks. Dziekana oraz obejrzyć plan pod budowę nowego naszego kościoła w Bielsku. Jako stały gość tutejszej parafii, przybył również Jan Gross z Mikołowa — przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.

Niedzielną uroczystość miała jeszcze jeden bardzo miły akcent, tego dnia mianowicie przypadła 24 rocznica święceń kapłańskich ks. H. Buszki. Wierni tutejszej parafii bardzo cenią swego duszpasterza, jego dobre kapłańskie serce i ofiarną pracę. Tym radośniej dążyli więc w tym dniu do swej polskokatolickiej świątyni, z dobrym słowem na ustach i symbolicznym kwiatkiem w rękę.

O godz. 10.30 została przeprowadzona Spowiedź św. przez ks. R. Jankowskiego, zaś spowiedzi usznej w konfesjonale słuchał ks. prob. J. Dutkiewicz.

Punktualnie o godz. 10.45 księża procesjonalnie weszli do Domu

Bożego. Na początku gospodarz parafii serdecznie powitał przybyłego z Wrocławia ks. Biskupa Elekta oraz księży. Następnie Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył Dziekan bielski. W czasie Mszy św. grała orkiestra parafialna, zaś wierni śpiewali piękne pieśni (specjalnie skomponowane przez ks. H. Buszkę na tę uroczystość). W czasie Mszy św. Słowo Boże wygłosił pasterz diecezji wrocławskiej, biskup elekt W. Skołucki, który w swym przemówieniu zawarł podstawowe aspekty pracy kapłańskiej. Nakreślił postać dobrego kapłana, który — mimo różnych przeciwności losu, kłopotów i trudności — pracuje ofiarnie na Niwie Pańskiej, prowadząc wiernych do Królestwa Bożego.

Pod koniec homilii Bp Elekt złożył ks. dziekanowi H. Buszce serdeczne życzenia spełnienia wielkiej sprawy, jaką jest budowa nowej świątyni. Gdy liturgia Mszy św. dobiegła końca, bp elekt W. Skołucki udzielił zebranybłogosławieństwa, a ks. Dziekan serdecznie podziękował wszystkim za udział. Teraz posypały się życzenia dla ks. Jubilata, najpierw złożył je ks. senior Jan Gross z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, potem członkowie Rady Parafialnej, Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu, młodzież, zaś wierni zgodnie dziękowali Bogu za dobrego kapłana, życząc mu dalszej i ofiarniej pracy z błogosławieństwem Bożym.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”, oraz wspólną fotografią. Następnie pod gościnnym dachem ks. Dziekana, przy wspólnym posiłku, dzielono się przeżyciami z tej niecodziennej uroczystości.

**Ks. RADOSŁAW JANKOWSKI**



Podczas uroczystej Mszy św.



Wspólne zdjęcie po Mszy św.

## Jezus z Nazaretu

Jezus Chrystus urodził się w Betlejem, osadzie położonej w odległości 8 kilometrów na południe od Jerozolimy, liczącej wówczas około tysiąca mieszkańców. Matka Jezusa miała na imię Maryja i była poślubiona Józefowi, cieśli, który też uchodził za ojca Jezusa. Stwierdzają to ewangelści: „był, jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3,23), podając jednocześnie, że poczęcie Jezusa dokonało się w sposób cudowny, z dziewicy. „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki, Jego, Maryi, z Józefem. Wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał Ją potajemnie opuścić. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie

i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus” (Mt 1,18-25).

Maryja i Józef mieszkali w Nazarecie, niewielkim osiedlu w Galilei. Jezus jednak przyszedł na świat w Betlejem, ponieważ w tym czasie przeprowadzony był w Palestynie spis ludności,

na który Maryja i Józef tam właśnie musieli się udać, jako do swojej miejscowości rodowej. Pochodzili oboje z pokolenia Judy, rodu Dawida, wywodzącego się właśnie z Betlejem. Dokonywanie spisu ludności w miejscowościach rodowych było zwyczajem żydowskim.

Większą część życia spędził Jezus w Nazarecie, dlatego też powszechnie znany był pod imieniem Jezusa z Nazaretu. Ewangelści pomijają ten okres Jego życia milczeniem. Tylko Łukasz opisuje pewne zdarzenie, które miało miejsce w czasie dorocznej pielgrzymki do Jerozolimy (Łk 2,41-50). Natomiast o nazaretańskich latach Jezusa św. Łukasz pisze: „dziecię rosnęło i nabrało siły” oraz: „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 40.52).

„Religia chrześcijańska polega na tajemnicy Odkupiciela, który jednocząc w sobie dwie natury, ludzką i boską, wydobyl ludzi ze skażenia grzechu, aby ich pojednać z Bogiem w swej boskiej osobie.

Objawia ona tedy ludziom wraz te dwie prawdy: i że jest Bóg, do którego ludzie są zdolni się wznieść, i że jest w naturze skaza, która ich czyni niegodnymi Jego. Jednakże ważne ludziom jest znać oba te punkty; jednakże niebezpiecznym jest człowiekowi znać Boga nie znając swej nędzy, co znać swą nędzę nie znając Odkupiciela, który nie może z niej uleczyć. Jedną z tych znajomości rodzi albo pychę filozofów, którzy poznali Boga, ale nie poznali swej nędzy, albo rozpacz niedowiarców, którzy poznali swoją nędzę bez Odkupiciela.

Tak więc, ponieważ jednakże konieczne jest człowiekowi znać te dwa punkty, równie właściwe jest miłosierdziu Boga dać je nam poznać. Religia chrześci-

jańska czyni to; na tym właśnie ona polega.

Zbadajcie porządek świata w tej mierze i spójrzcie, czy wszystkie rzeczy nie zmierzają do ugruntowania dwóch podstaw tej religii; Chrystus jest przedmiotem wszystkiego i środkiem, do którego wszystko zmierza. Kto zna Jego, zna rację wszystkich rzeczy. Ci, którzy błądzą, błądzą jedynie dlatego, że nie widzą jednej z tych rzeczy. Można tedy dobrze poznać Boga bez swej nędzy i swą nędzę bez Boga; ale nie można poznać Chrystusa bez poznania razem i Boga, i swej nędzy.

I oto czemu nie podejmę tu dowodzenia naturalnymi racjami bądź istnienia Boga, bądź Trójcy, bądź nieśmiertelności duszy. ani żadnej z rzeczy tej natury; nie tylko ponieważ nie czułbym się dość silny, aby znaleźć w naturze coś dla przekonania zatwardziałych niedowiarców, ale ponieważ ta wiedza bez Chrystusa jest bezużyteczna i jałowa. Gdyby człowiek był przekonany, że proporcje liczb to są prawdy niematerial-

ne, wieczne i zależne od pierwszej prawdy, w której istnieją, a którą nazywamy Bogiem, nie uważałbym, aby o wiele się posunął na drodze zbawienia.

Bóg chrześcijan to nie jest wyłącznie twórca prawd geometrycznych i ładu żywiołów; to wiara pogan i epikurejczyków. Nie jest to tylko Bóg ogarniający swą opatrnością życie i mienie człowieka, aby dać szczęśliwy ciąg lat tym, którzy Go uwielbiają; to wiara żydów. Ale Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba, Bóg chrześcijan — to Bóg miłości i pociechy; to Bóg, który napełnia duszę i serce tych, których posiada; to Bóg, który daje im czuć ich nędzę i swoje nieskonczenie miłosierdzie; który zespala się z treścią ich duszy; który napełnia ją pokorą, weselem, ufnością, miłością; który czyni ich niezadowolonymi do innego celu prócz Niego samego”.

BLAISE PASCAL  
(1623 — 1662)

Z: Myśli, Warszawa, 1958, s. 350—352

## Jezus Chrystus — środek wszystkiego

„Pozostaje nam więc tylko szukać tego, co w pośrodku jest między tymi wszystkimi stworzeniami a Bogiem, to jest pośrednika, którego Paweł apostoł nazywa „pierworodnym wszelkiego stworzenia”. Widzimy zaś, co o jego majestacie mówi Pismo św., i mamy w pamięci, że nazywany jest „obrazem niewidzialnego Boga, i pierworodnym wszelkiego stworzenia, i że w nim są stworzone wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy państwa, czy księstwa, zwierzchności, wszystko przez niego i w nim jest stworzone; a on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi (Kol 1,15—17). On jest głową wszys-

tkich, sam mając jako głowę Boga Ojca, bo napisane jest: „A głową Chrystusa Bóg” (1 Kor 11,3)... Przed swoją obecnością, którą okazał w ciele, posłał proroków jako przesłańców i zwiastunów swego przyjścia. Po wniebowstąpieniu zaś swoim apostołom, ludziom niedoświadczonym i nieuczonym, wybranym z celników lub rybaków, napełniwszy ich mocą swego Bóstwa, kazał obchodzić krąg ziemi, aby mu z każdego plemienia i ze wszystkich narodów zgromadzili lud pobożny i weń wierzący. Ze wszystkich jednak cudów Jego i przedziwnych czynów to całkowicie przekracza podziw ludzkiego umysłu, a słabość rozumu

śmiertelnego nie jest w stanie tego pojąć ani zrozumieć, że tak wielka potęga majestatu Bożego, że samo owo Słowo Ojca i sama mądrość Boża... została (jak nam w to wierzyć trzeba) ograniczona ciasnymi rozmiarami owego człowieka, który ukazał się w Judei. I że ta Mądrość weszła do łona niewiasty, że narodziła się dziecięciem i wydała kwilenie na podobieństwo płaczących;... że na sam koniec doszedł do śmierci uważanej wśród ludzi za najbardziej haniebną, choć dnia trzeciego powstał do życia”.

Orygenes ok. (185—254) Z:  
De principiis II,6.

## Tajemnica wcielenia

## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

### Pod panowaniem Rzymian

To już ostatnia gawęda o czasach historycznego adwentu, czyli o dziejach oczekiwania ludzi na przyjscie Zbawiciela. Zamykamy zarazem omawianie pierwszego artykułu wiary. Za tydzień rozpoczniemy kolejne artykuły mówiące o Synu Bożym, który stał się człowiekiem.

Przeżywszy w kilku kolejnych niewolach pięćset lat Naród Wybrany uzyskał wreszcie wolność pod wodzą dzielnych Machabeuszów. Nie umiał jednak tej wolności uszanować. Po śmierci Judy Machabeusza rządzili Judeą jego bracia, później ich dzieci i wnuki. Następcy nie odznaczali się jednak taką szlachetnością i poświęceniem dla sprawy Ojczyzny jak wielki Juda. Bardziej zależało im na osobistych interesach. Walczyli żarcie między sobą o władzę tracąc szacunek w narodzie.

W tym czasie największą potęgą w basenie Morza Śródziemnego stał się Rzym. Legiony cesarza rzymskiego zajmowały kraj za krajem. Zajęły również Syrię i Egipt, kładąc kres samodzielności Seleucydów i Ptolemeuszów. Dwaj bracia z rodu Machabeuszów Hyrkan II i Arystobul II nie mogąc zyskać przewagi w walce ze sobą, zwrócili się o pomoc do Rzymian. Ci skwapliwie skorzystali z zaproszenia i pogodzili rywali odsuwając ich zupełnie od władzy nad Narodem Wybranym. Sami zajęli całą Ziemię Świętą. Ogłosili wprawdzie Hyrkana księciem, ale dali mu od siebie za opiekuna Antypatra, który nie był Żydem tylko Idumejczykiem. Niebawem syn Antypatra — Herod zostanie mianowany królem żydowskim przez okupanta rzymskiego.

Kto znał Biblię, mógł sobie przypomnieć przepowiednie patriarchy Jakuba: „Nie będzie odjęte berło od Judy, aż przyjdzie ten, który jest oczekiwaniem narodów”.

W żydowskiej krainie nad Narodem wybranym władzę królewską sprawuje po raz pierwszy od tysiąclecia poganin — Herod. Zostało więc zabrane berło Judzie! Bardzo szybko zaczęły wzrastać tęsknoty za Mesjaszem. Herod dowie się o przepowiedni od trzech mędrców, którzy przybędą pokłonić się nowonarodzonemu Chrystusowi. Bo właśnie za dni króla Heroda w pobliskim Betlejem przyjdzie na świat Boży Syn pod postacią maleńkiej dziecięcy.

Herod od początku nie czuł się pewnie na tronie żydowskim. Wszędzie węszył zmoję. By uzmocnić swą pozycję, likwidował wszystkich ewentualnych pretendentów do tronu. Odebrał więc życie swemu poprzednikowi i wymordował cały królewski ród Machabeuszów, a wśród nich kapłana Arystobula i jego siostrę, a własną małżonkę Mariamne oraz dwóch swoich synów. On też polecił wymordować dzieci betlejemskie, by wśród nich zabić „nowonarodzonego Króla Żydowskiego”. Cały naród nienawidził tego okrutnika i poganina. Herod czuł to. By ułagodzić Żydów, postanowił rozbudować i upiększyć świątynię jerozolimską tak, by świetnością przewyższała Salomonową. Zamiały wprowadził w czyn. Tysiące robotników przez dziesięć lat pracowało nad przebudową. Świątynia otrzymała aż trzy place, budynki towarzyszące, bramy i wieże. Obok zbudował dla siebie pałac i koszarę dla wojska.

I oto ten, który odebrał berło Judzie mimo, że sam był poganinem przygotował świątynię na godne przyjęcie Mesjasza. Bóg w swoich wspaniałych planach może się posłużyć nawet okrutnikiem. Nadeszła więc pełnia czasu wyznaczona przez Ojca niebieskiego. Pogańscy Rzymianie zjednoczyli pod swoje panowanie niemal cały znany ówczesny świat. W olbrzymim cesarstwie panował ład i spokój. Można było się bezpiecznie poruszać z krańca ogromnego państwa w jego przeciwny kraniec. To sprzyjało rozchodzeniu się wiadomości i umożliwiało gło-

szenie Dobrej Nowiny o Bogu, który stał się człowiekiem w maleńkim kraju nad Jordanem. Ludzie w całym basenie Morza Śródziemnego nauczyli się mówić przynajmniej jednym z dwóch najważniejszych języków cesarstwa: po grecku albo po łacinie. To ułatwiało kontakty między narodami.

Takie były warunki polityczne i kulturalne ułatwiające przyszy się nauki chrześcijańskiej. Jeśli jeszcze uświadomimy sobie, jak bardzo wszyscy ludzie tęsknili za odnową moralną życia, za zmianą niesprawiedliwych stosunków społecznych, w których jedni opływali we wszystko, a drudzy wędli nędzny żywot niewolników zrozumiemy, dlaczego tak wielu nawet bardzo grzesznych ludzi oczekiwało z nieba pomocy. Żydzi i pogaanie, uczeni i prostacy tęsknili za czymś piękniejszym i radośniejszym, za światłem i prawdą, za wybawieniem z niewoli grzechu i upodlenia. Ta powszechna tęsknota była zapewne ostatnim etapem przygotowania świata na przyjscie Jezusa Chrystusa. To sam Bóg ją budził, by tym chętniej upadła ludzkość przyjęła swego Zbawiciela.

Nastrój tamtych czasów stara się nam uzmysłowić okres Adwentu trwający cztery tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia. Wtedy śpiewamy ułożone w historycznym adwencie słowa: „Niebiosa roś spuszczcie nam z góry. Sprawiedliwego wylejcie chmury. O spojrzij, spojrzij na lud twój wybrany i zeslij Tego, co ma być zesłany”.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Kolędy z dawnych lat — nieznane lub zapomniane

#### GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI

*W cieniach Betlejem jasna luna wschodzi,  
Dziwiają się temu pastuszkowie młodzi.  
Anielskie śpiewanie rozchodzi się wkoło.  
Pokój wam, zbawienie, mówi im wesolo.  
I poszli prościutko anielskim wskazaniem.  
Znaleźli Dzieciątko w żłobeczku na sianie.*

*Padli na kolana i złożyli dary,  
Wielbią swego Pana ze serca pokory.  
A potem pastuszki śpiewają kolędy.  
Nasz Jezus maluśki niechaj słynie wszędy.*

(z r. 1929, Zakopane)

#### PEWNEGO WIECZORU

*Pewnego wieczoru zaświtały siekiery,  
siekiery w rękach drwali;  
od korzeni, do korzeni odrąbali  
i zanieśli do dworu —  
hej! kolęda — kolęda!  
Smukłe drzewko stoi w przybranej pięknie sali,  
błyszczą świecidełkami złotymi, srebrnymi, cukrami  
i pachnie wśród pokoi —  
hej! kolęda, — kolęda!  
A gdy przejdą Święta, porządek dawny wróci  
i drzewko się wyrzuci na górę,  
na górę, zapomną, rikt nie będzie pamiętał —  
hej! kolęda, — kolęda!*

(z r. 1928)



*A dziecko leży nie w puchu —  
na zmierzwionym, szorstkim  
leży sianie.  
Między postaniami  
dwou pracowitych, zwierząt,  
wołu i osła, jest  
jego trzecie postanie.*



# Zwyczaje Świąt Bożego

## Marzenie wigilijne

*Blask choinki rozświetlił okna —  
kolorowa, tęcza zorza.*

*Marzę o tym, by być tą gwiazdą,  
gdys się rodził, Dziecino Boża.*

*Marzę o tym, by blask jej złoty  
zmienił gorycz w radość bez granic,  
lzy osuszył, dopomógł starości,  
został wszystkim miłowanie w dani.*

*Niemożliwe? A jednak możliwe!  
Dzisiaj, teraz, w świadomość spełnienia!  
Prośby nasze, choć tak nierealne,  
kształt przybiorą ziszczonego marzenia.*

*Wpadnie gwiazda czystej miłości  
w jasną dłoń nowego zjednania,  
rozzewnienie łzą zadrży leciutko,  
serca skłoni do miłowania.*

*I choć tego nikt nie był pewny,  
znieczulicy rozwieje zasłonę  
i rozkocha świat, Boża Dziecina,  
blaskiem gwiazdy, w marzeniu  
spełnionym.*

**MALGORZATA KAPIŃSKA**

Pamiętkę Narodzin Chrystusa Pana obchodzi Kościół katolicki począwszy od IV w., w dniu 25 grudnia. Pierwsi pionierzy chrześcijaństwa, nie mogąc od razu wykorzenić dawnych obrzędów wśród pogan, a nie chcąc także tych ostatnich zrazić do przyjmowania nowej wiary, zmuszeni byli zatrzymać wiele pogańskich zwyczajów i uroczystości, nadając im tylko znaczenie, związane z nową religią chrześcijańską. Szczególnie dotyczy to świąt Bożego Narodzenia, które przypadają na czas, kiedy u starożytnych Rzymian obchodzono „Brunalia”, czyli uroczystość przesilenia dnia, zwaną także świętem narodzin słońca. Podobnie u dawnych Słowian przypadała na ten czas uroczystość przesilenia zimowego, czyli święto narodzin wiosny. To nam też tłumaczy, dlaczego u nas przy wieczery wigilijnej zachował się niejeden zabobon, nie licujący z chrześcijańskim znaczeniem tego zwyczaju.

W Polsce obchodzi się święta Bożego Narodzenia bardzo uroczystie, przestrzegając i przechowując tradycje i zwyczaje z nimi związane. Nigdzie też zwyczaje i obrzędy wigilijne nie przetrwały tak wiernie do naszych czasów i nigdzie nie weszły tak „w krew”, i nie stały się do tego stopnia wewnętrzzną potrzebą życia, jak właśnie u nas, w Polsce.

Ze świętami Bożego Narodzenia związane są przesady i wierzenia ludowe, mające swe źródło również w dawnej wierze pogańskiej. I tak w niektórych okolicach utrzymuje się przeswiadczenie, że kto tego dnia wstanie wcześniej, ten będzie w ciągu całego roku rześkim. Zabicie zwierzyny w tym dniu wróży szczęście i powodzenie. Nieporozumienia, a zwłaszcza klótnie powstałe w Wigilię, złym są prognostykiem. Jeżeli w dzień wigilijny przyjdzie rano do domu mężczyzna, przyniesie to szczęście. Pojawienie się w tych samych warunkach kobiety nie wróży nic dobrego. Kto w Wigilię jest wesołym, ten będzie nim przez cały rok. Kto ma w ten dzień

dużo pieniędzy przy sobie, ten przez cały rok będzie się cieszył dostatkiem.

Kulminacyjnym momentem świąt Bożego Narodzenia jest wieczera wigilijna i z nią też najwięcej jest związanych obrzędów. Z ukazaniem się pierwszej gwiazdki na niebie, która ma symbolizować gwiazdę betlejemską, zasiadają wszyscy domownicy do stołu, aby spożyć wieczerzę, łamiąc się opłatkiem. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem sięga właśnie czasów pogańskich, kiedy to ówczesni kapłani po skończonej „objacie” rozdzielali przasny chleb między lud. Kościół katolicki nadał temu obrzędowi znaczenie symboliczne ogólnego zbratania i miłości. Opłatek przypomina jeszcze inny dawny już i czysto polski zwyczaj uczt zniwnych. Było bowiem u naszych przadków w zwyczaju, że po żniwach schodzili się wieczorem i częstowali chlebem, życząc sobie pomyślnych najbliższych żniw.

Pokój, w którym wieczerza ma miejsce, winien swym wyglądem przypominać stajenkę, w której narodziło się Boże Dzieciątko. Z tej przyczyny stół zaściela się sianem, przykrywając je następnie obrusem. Na wsi stawia się w kącie izby snopy żyta, mające zarazem wróżyć pomyślność przyszłym żniwom.

Do stołu wigilijnego powinna zasiąść parzysta liczba osób, nieparzysta bowiem byłaby złą wróżbą w znaczeniu, że ktoś z obecnych nie doczeka następnych świąt. W niektórych regionach Polski przestrzegano tak skrupulatnie tego zwyczaju, że zapraszano do wspólnego stołu pierwszą lepszą osobę, spotkaną na ulicy, byle tylko zachować tradycję parzystej ilości biesiadników.

Przy końcu wieczery dziewczęta wyciągają spod obrusa źdźbła siana. Jeśli któraś natrafi na źdźbło zielone, stanowi to wróżbę zamałpójścia przed upływem roku. Gdy źdźbło jest zeschnięte, dziewczyna musi jeszcze czekać co najmniej rok.

Trudno byłoby wyliczyć ilość i jakość poszczególnych dań, jakie musia-

*Lecz oto się spełniły pradawne nadzieje:  
Dziecina, co w niedoli, w nocnym mroku leży,  
Jakimś niezmiernym światłem dziwnie*

*promienieje,  
Rozświeca twarz Józefa, Marii i pasterzy.*





Jeśli dzień wigilijny pogodny, będzie roczek urodny.

Jaka Wigilia, taki styczeń.

Jak we Wilia z dachu ciecze, zima długo się  
przewlecze.

\*

Pogoda na wigilię Bożego Narodzenia do Nowego  
Roku się nie zmienia.

Śnieg w Gody niesie urody.

Jeśli śnieg, gdy się Bóg rodzi, owoc bardzo się obrodzi.  
Na Boże Narodzenie masz lutego widzenie.

\*

Na Boże Narodzenie mróz, szykuj, chłopie, wóz.  
Na Boże Narodzenie roztajanie, szykuj, chłopie, sanie.  
Gdy na Szczepana błoto po kolana, na  
Zmartwychwstanie wytoczmy sanie.

\*

Pogoda marcowa taka jak i Szczepanowa.

# Narodzenia w Polsce

ły się znaleźć w tym dniu wigilijnym na stole. Koronę ich wszakże stanowiły struclę. Bez struclę żadne, najuboższe nawet gospodarstwo nie mogłoby się obejść, a piekarze warszawscy słynęli od lat ze wspaniałych struclę. W dawnych pamiętnikach i kronikach warszawskich znaleźć można opisy struclanych osobliwości.

Jak wieść niesie, za króla Jana III Sobieskiego był na jego dworze piekarz Józef Smoliński, który w roku 1681 na wigilię Bożego Narodzenia upiekł tak ogromną struclę, jakiej dotąd nikt nie widział. Oglądało ją niemal całe miasto. Na struclę ułożył tenże piekarz z migdałów i rodzynek oraz różnych bakalii tak wspaniałą wizerunek królowej Marysieńki, iż uważano go za wyborne włoskie malowidło, albo najwspanialszą florencką mozaikę. Król i królowa Marysieńka ucieszyli się niezmiernie z takiego prezentu; obdarowali Smolińskiego znaczną sumą pieniędzy, za którą piekarz ów zakupił u różnych gospodyń wielką ilość struclę i porozdawał je ubogim.

Trzydzieści lat później inny warszawski piekarz-artysta, mieszkający przy ulicy Zakroczymskiej, upiekł struclę jako podarunek dla burmistrza starej Warszawy. Była to struclę nad struclami, jakiej nie widziano jeszcze w Warszawie. Niosło ją na ramionach czterech piekarzyków ubranych na białą, a tłumy ludzi wyległy, by zobaczyć to niezwykle widowisko. Gdy przyniesiono ową struclę do mieszkania burmistrza, pan majster wygłosił doń przemowę w imieniu wszystkich piekarzy warszawskich, a następnie poprosił panią domu, by odkryła wierzch struclę. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy ze struclę wyskoczył pięcioletni synek piekarza i zaczął śpiewać kolędę!

W roku 1764, za panowania króla Stanisława Augusta, jeden z najmożniejszych piekarzy warszawskich uprosił monarchę, by raczył od niego przyjąć struclę długości 7 łokci, na pamią-

tkę, że elekcja króla odbyła się 7 września. Mąkę do tejże struclę dostarczyło 17 młynów warszawskich. Dlaczego właśnie 17 młynów? Otóż Stanisław August urodził się 17 stycznia. Najrozmaitszych przypraw do niej było 32 — bowiem król miał 32 lata. Tę ogromną struclę niosło dziewięcioro dzieci piekarza, gdyż miesiąc wrzesień, w którym odbyła się elekcja, był dziewiątym w roku.

Od dawnych czasów w okresie świąt Bożego Narodzenia śpiewa się kolędy. W większości przypadków autorami kolęd byli wiejscy organisci, domorośli poeci i dlatego bije z nich prostota i nieklamane uczucie. Za autora pierwszych na świecie kolęd uchodzi św. Franciszek z Asyżu, który ułożył piękną kolędę „O słońcu”.

Oprócz kolęd do świątecznych tradycji należą tzw. jasełka. Twórcą pierwszych jasełek miał być również św. Franciszek z Asyżu, pragnący tą drogą upamiętnić historię narodzenia Chrystusa Pana. Podobną rolę pełnią takie polskie zwyczaje, jak: chodzenie z gwiazdą, przebierańcy z królem Herodem czy też turoń.

Choinka to najmłodsza stosunkowo tradycja, bardzo piękna i najwyższy budząca oddźwięk — zwłaszcza wśród dzieci. Kolebką jej są południowe Niemcy czy też Szwajcaria. Do Polski przedostała się ona dopiero w połowie XIX wieku.

Lud polski posiada w swej skarbnicy mnóstwo przysłów i przepowiedni dotyczących przeważnie pogody, przyszłych zbiorów związanych z pogodą w czasie świąt, toteż uważnie obserwuje się zjawiska atmosferyczne w okresie świąt Bożego Narodzenia, wyciągając z nich różne wnioski na przyszłość.

Święta Bożego Narodzenia są dla nas, Polaków, świętami najpiękniejszymi i najbardziej uroczystymi. Wszystkie zwyczaje i tradycje z nimi związane powinniśmy przechowywać w skarbnicy naszych serc i przekazywać je wiernie potomnym.

(M. K.)

## Kolęda

### Pan się narodził

(na melodię „Wśród nocnej ciszy”)

Pan się narodził  
dzisiaj w Betlejem!  
Całemu światu  
dając nadzieję.

Panna Dziecinę utuliła,  
szatą swoją Je okryła,  
dzisiaj w Betlejem,  
dzisiaj w Betlejem.

Pan zesłał światu  
Syna swojego,  
by nas ocalił  
od zła wszelkiego.

Jaka mała ta Dziecina,  
choć w Niej moc Bożego Syna  
wnet się objawi,  
wnet się objawi.

I my dziś w Polsce  
witamy Dziecię,  
głosimy radość  
na całym świecie.

Panie Jezu, zostań z nami.  
My Ci pięknie zaśpiewamy,  
w tej polskiej ziemi,  
w tej polskiej ziemi.

MAŁGORZATA KAPIŃSKA



To Dziecię Jezus... Narodzenie Jego —  
W cudownym żłobku, na suszonym sianie  
Gwiazdy i księżyc i oślecia strzegą...  
Dziś tłok w gospodzie: miejsca już nie stanie,  
Więc święta Matka złożyła Dziecinę  
Do snu na zwiędłe trawy, mech i trzcinę...



Nazaret — miasto, gdzie Archanioł Gabriel zwiastował Najświętszej Maryi Pannie Wcielenie Syna Bożego

Droga do Jerozolimy. Charakterystyczny krajobraz dawnej Judei

# „Tu narodził się Jezus Chrystus z Maryi Dziewicy”

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: *Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:*

„Chwała Bogu na wysokościach, ludziom Jego upodobania”, a na ziemi pokój

(Łk 2,1—14).

Jezus Chrystus urodził się przed śmiercią Heroda Wielkiego, która nastąpiła w 750 r. od założenia Rzymu, co odpowiada 4 rokowi przed naszą erą. Bizantyjski mnich Dionizy Mały popełnił błąd, kiedy w 525 roku miał obliczyć rok urodzenia Jezusa. Jezus Chrystus najprawdopodobniej urodził się w 7 roku przed naszą erą.

podobniej urodził się w 7 roku przed naszą erą.

Nazwa Betlejem ma znaczenie symboliczne; w języku hebrajskim oznacza „dom chleba”. Betlejem jest miastem dynastii Dawidowej, położonej na wzgórzu 777 m n.p.m., obok drogi „patriarchów”, która na tym odcinku prowadziła z Jerozolimy przez Betlejem, Mamre, Hebron do Berszeby. Wzgórze, na którym leży Betlejem, jest przełomem, ponieważ po stronie wschodniej teren obniża się ku Morzu Martwemu, natomiast po zachodniej stronie ku Morzu Śródziemnemu. Miejscowość ta znana jest już w XIV wieku przed Chr. z listów z Tel Amarna. Na betlejemskich wzgórzach pasał owce Dawid, kiedy Samuel przyszedł namaścić go na króla (1 Sm 16,4—13). W okolicach Betlejem zbierała kłosa bohaterka księgi Rut (2,8—22). W Starym Testamencie Betlejem było identyfikowane z Efratą, nazywano je też Betlejem judzkim w odróżnieniu od innego miasteczka o tej samej nazwie na terytorium pokolenia Zabulona (dzisiejsze Beth-Lehem, 12 km od Nazaretu).

W początkach chrześcijaństwa, w początkach ruchu monastycznego, pustynia judzka w pobliżu Betlejem była miejscem bogatego życia eremickiego, do dziś istnieją laury — odosobnione miejsca przebywania pustelników, którzy kontemplowali misterium Narodzenia Jezusa Chrystusa. Św. Hieronim tak pisał: „O, gdyby mi zostało dane widzieć żłobek, gdzie był złożony mój Pan! Teraz my, z szacunku dla Chrystusa, usunęliśmy ten ze słomy i gliny, a położyliśmy ze srebra, lecz dla mnie najdroższą rzeczą ten z błota, a nie ze srebra, bo w tamtym



Grota Zwiastowania

chciał się narodzić Chrystus, Ten, który stał się ubogi...”.

Po śmierci Heroda Palestyna została podzielona na mniejsze części zwane tetrarchiami, ten stan trwał do 6 roku po Chr., kiedy to Palestyna została wcielona do syryjskiej prowincji, a jej namiestnicy rezydowali w Cezarei Nadmorskiej. W czasie powstań narodowych przeciw Rzymowi, a więc w latach 66 do 70 oraz 132 do 135, Betlejem poniosło wielkie straty materialne. Rzymski cesarz Hadrian (117—138) zniszczył w Palestynie wszystkie znane mu miejsca kultu chrześcijańskiego, żydowskiego czy samarytańskiego. A na ich miejsce stawiał posągi i sadził gaje, co później pomogło w zlokalizowaniu czczonych miejsc. I tak w Betlejem nad grota, w której czczono Narodzenie Chrystusa kazał posadzić święty lasek ku czci pogańskiego bożka Tammuz-Adone, inaczej Adonisa. Za czasów Hadriana Palestyna stała się oficjalnie pogańska, trwało to do 313 roku, kiedy to Konstantyn Wielki ogło-

sił wolność wyznania i kultu. W roku 324 do Ziemi św. przybyła matka Konstantyna Wielkiego, św. Helena z wieloma architektami i poleciła biskupowi Makariosowi wybudować w Betlejem bazylikę Narodzenia. Z ustaleniem miejsca na bazylikę nie było problemu właśnie dzięki świętemu gajowi, a także dzięki istniejącej już wtedy tradycji judeochrześcijańskiej.

Obecnie bazylika Narodzenia znajduje się pod troskliwą opieką trzech rytów chrześcijańskich: grecko-prawosławnego, ormiańsko-ortodoksyjnego i łacińskiego. W 1717 r. łacinnicy umieścili w grocie Narodzenia srebrną gwiazdę z napisem: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est* (Tu Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy).

Ewangelisci są bardzo skąpi w podawaniu szczegółów związanych z narodzeniem Pana. Św. Łukasz ukazuje Mesjasza poddanego wszystkim słabościom właściwym człowiekowi, z wyjątkiem grzechu. Okolice Betlejem obfitują w naturalne gro-

ty, które służyły za schronienie pasterzom. Pismo św. wyraźnie podkreśla, że Jezus został złożony w żłobie, tzn. urodził się w stajni. Bowiem rodzice Jego należeli do ludzi ubogich. Obecnie pokazywana grota Narodzenia, nad którą powstała bazylika Narodzenia, znajduje się na skraju terenu zamieszkałego w czasach Jezusa Chrystusa. Dwa wydarzenia, mianowicie Narodzenie Jezusa oraz złożenie Go w żłobie, już od VI w. są przedstawiane oddzielnie, stąd zaczęto odróżniać miejsce narodzenia od żłóbka. W obecnym stanie grota Narodzenia jest podzielona. Miejsce Narodzenia należy do prawosławnych Greków, natomiast żłobek należy do łacinników i można tutaj czcić tajemnicę Narodzenia przez składanie Ofiary Eucharystycznej.

W niewielkiej odległości od grotki Narodzenia znajduje się tzw. „Grota Mleczna”, według legendy z VI w. w tym miejscu Maryja schroniła się z Jezusem w czasie rzezi niewiniątek. Inna legenda mówi, że tu św. Józef

został przestrzeżony przed niebezpieczeństwem, jakie mu zagrażało ze strony Heroda, i stąd udał się do Egiptu: „Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: *Wstań, weź Dziecię i Jego matkę i uchodź do Egiptu; pozostaw tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zglądzić*. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2,13—15). Nazwa grotki wywodzi się od koloru skały, która jest biała. Miejsce to jest szczególnie czczone przez chrześcijańskie i muzułmańskie matki.

W odległości około dwóch kilometrów od bazyliki Narodzenia znajduje się „Polo Pasterzy”, gdzie w latach 1953—1954 została wybudowana świątynia przypominająca o radosnym hymnie aniołów, którzy obwieścili światu narodziny Zbawiciela:

*„Chwała Bogu na wysokościach,  
a na ziemi pokój  
ludziom Jego upodobania”*



Betlejem. Grota Narodzenia Jezusa Chrystusa



Betlejem. Wejście do bazyliki Narodzenia

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych proklamowało kończący się rok 1986 Międzynarodowym Rokiem Pokoju, wzywając wszystkie narody do zjednoczenia się w zdecydowanych wysiłkach dla zagwarantowania pokoju. W rezolucji ONZ z 24 października 1985 r. czytamy: „... krzewienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego wymaga nieprzerwanego i pozytywnego działania państw i narodów, mającego na celu zapobieżenie wojnie, usunięcie rozlicznych zagrożeń dla pokoju — łącznie z groźbą jądrową — poszanowania zasady nieużywania siły, rozwiązanie konfliktów i pokojowe rozstrzyganie sporów, środki budowy zaufania, rozbrojenie, zachowanie przestrzeni kosmicznej, praw człowieka i podstawowych swobód, dekolonizację zgodnie z zasadą samostanowienia, eliminację wszelkich form dyskryminacji rasowej i apartheidu, podniesienie jakości życia, zaspokojenie potrzeb ludzkich i ochronę środowiska”. Od czterdziestu lat Karta Narodów Zjednoczonych działa na rzecz pokoju, znalazły w niej wyraz dążenia narodów, które przeżyły tragedię II wojny światowej, i nadzieje tych, którzy zdecydowali nie dopuścić do nowej wojny.

W wielu krajach powstały komitety obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju (MRP). Na całym świecie obserwowaliśmy ożywienie działań na rzecz pokoju. Polska — jako inicjator ONZ-owskiej Deklaracji o Wychowaniu Społeczeństw w Duchu Pokoju — aktywnie poparła ideę Międzynarodowego Roku Pokoju. Powołano Komitet Obchodów MRP w Polsce.

Rząd PRL podkreślił — w kolejnych odpowiedziach na noty Sekretarza Generalnego ONZ dotyczące Międzynarodowego Roku Pokoju — zbieżność celów przyświecających obchodom MRP z celami i założeniami polskiej polityki zagranicznej: utrzymanie i utrwalenie pokoju. Wyrazem naszego poparcia dla idei Międzynarodowego Roku Pokoju było zorganizowanie w Polsce imprez, które służą upowszechnianiu wiedzy na temat aktualnych problemów międzynarodowych, zagrożeń dla pokoju oraz roli i znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Działania takie podejmował Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju w Polsce, w którego pracach aktywny udział brali przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego: bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła i bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański — prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Z inicjatywy tego Komitetu zorganizowano w Polsce wiele imprez zmierzających do utrwalenia pokoju. Np. w dniach od 16 do 19 stycznia br. w Warszawie obradował Kongres Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata, natomiast w dniach o 18 do 21 lutego br., także w Warszawie, odbyło się międzynarodowe spotkanie przyjaciół dzieci — „Pokój dzieciom”. W obradach obu imprez pokojowych uczestniczyli przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego. Zaangażowanie naszego Kościoła w upowszechnianie idei pokojowej współpracy między narodami oraz rozwijanie działalności na rzecz wychowania dla pokoju wynika z nauki Jezusa Chrystusa. „Nikomu złem za złe nie odpowiadajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rz 12, 17—18).

Wojna rodzi się z nienawiści, z pogardy do drugiego człowieka. Jezus Chrystus pragnął przez miłość wyzwolić człowieka z nienawiści: „przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34). Oczywiście pokój oparty na nauce Jezusa Chrystusa jest inny od tego, który „świat daje”. Politycy, dyplomaci, wiele rządów „walczy o pokój”, a w rzeczywistości często zdarza się, że pragną jedynie uzyskać własne, niekiedy sprzeczne z ideałami pokoju cele. Zapominają, że pokój to coś więcej niż równowaga sił. „Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze wszystką jego broń, na której polegał, i łupy jego rozda” (Łk 11, 21—22).

Chrześcijanie powinni potrzebować na pokój przez przykład nauki Jezusa Chrystusa. „Kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobrze, niech szuka pokoju i dąży do niego” (1P 3,10—12). Politycy mogą doprowadzić jedynie do rozejmu, a prawdziwy pokój rodzi się w ludzkich sercach. Zabieganie o pokój powinniśmy rozpocząć od wprowadzenia go do swych serc, rodzin, a następnie o barwywać nim innych. Kto zabiega o pokój „służy Chrystusowi, podoba się Bogu i ma uznanie u ludzi. Starajmy się więc o to, co służy sprawie pokoju i wzajemnego zbudowania” (Rz 14, 18—10).



Posiedzenie Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju w Polsce



Obrady Ogólnopolskiej Konferencji Ruchu Pokoju w kwietniu br.



Pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców Włoch uczestniczyło w marszu pokoju na trasie z Perugii do Asyżu

## 1986 – MIĘDZYNARODOWY

## ROK POKOJU



W obradach Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata uczestniczyli: bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego (z prawej) oraz bp Józef Brinkhues z RFN

W lutym br., pod hasłem „Pokój Dzieciom” odbyło się w Warszawie Międzynarodowe Spotkanie Przyjaciół



# Lekcja

z listu  
św. Pawła Apostoła  
do Galatów  
(4,1—7)

Bracia: Powiadam tedy: Dopóki dziedzic jest dziećciem, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego. Ale podlega opiekunom i rządcom aż do czasu wyznaczonego przez ojca. Tak też i my, gdyśmy byli dziećmi, podlegaliśmy żywiołom tego świata. Lecz gdy nastąpiła pełność czasu, zesłał Bóg Syna swego powstałego z niewiasty i podległego Zakonowi, aby tych, którzy byli pod Zakonem, odkupił, żebyśmy i my dostąpili synostwa. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze. A zatem nie masz już niewolnika, lecz syn, to i dziedzic przez Boga.

# Evangelia

według  
św. Łukasza  
(2,33—40)

Onego czasu: Józef i Maryja, Matka Jezusowa, dziwili się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwić się będą. A duszę twoją własną przeniknie miecz, by wyszły na jaw zamysły serc wielu. I była Anna prorokini, córka Fanuela z pokolenia Aser. Ta była już podeszła w latach, a z mężem swym żyła lat siedem... (od panieństwa swego). I będąc wdową do lat osiemdziesięciu czterech nie opuszczała świątyni, służąc Bogu dniem i nocą w postach i modlitwach. Ona to, nadszedłszy teżże godziny wielbiła Pana i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości, i łaska Boża była w Nim.

# „Synem moim jesteś”

Niepowtarzalne, radosne Święto Bożego Narodzenia ma w naszej starokatolickiej liturgii mszalnej aż trzy odrębne formularze. Poszczególne Msze św. bożonarodzeniowe noszą miano pasterskiej, anielskiej i królewskiej. Czytania biblijne tych trzech Mszy św. nie wyczerpują tematyki narodzin Boga w ludzkim ciele, kontynuują je kolejne niedziele aż do Święta Objawienia

Jak słusznie zauważa czternastowieczny kaznodzieja Jan Tauler, trzy odrębne Msze św. na Boże Narodzenie mają o wiele głębszą wymowę niż wspomnianie hołdów złożonych w betlejemskiej stajni przez aniołów, pasterzy i królów. Poprzez te Msze św. chrześcijaństwo wspomina trzy narodzenia Bożego Syna. Pierwsze i najdoskonalsze dokonuje się w głębinach Bożej Istoty, gdzie Ojciec niebieski rodzi swego pierworodnego Syna. Drugim jest tego Syna narodzenie w ciele wziętym z dziewiczej Matki. Trzecie zaś polega na tym, że Bóg codziennie i o każdej godzinie rodzi się przez łaskę i miłość w duszach ludzi dobrych. Pierwsza Msza św. odprawiana wśród nocnych ciemności, zaczyna się od słów: „Pan rzekł do mnie: Synem moim jesteś, Jam ciebie dziś zrodził”. Mowa tu o tajemnicy życia wewnętrznego w Bogu. Drugą Mszę rozpoczyna takst: „światłość wielka zabłysła dzisiaj nad nami, albowiem narodził się nam Pan! Imię Jego: Przedziwny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku. Blask Boży przeniknął ludzką naturę i uczynił ją zdolną na przyjęcie bóstwa”. Trzecia Msza św. czyni radość betlejemskiej nocy naszą wspólną własnością: „Maluczki nam się narodził i Syn nam jest dany”.

Na tle tych uwag, zaczerpniętych z rozważań średniowiecznego ascety, lepiej zrozumieemy i z większą radością oraz wdzięcznością przyjmujemy naukę zawartą w lekcji na pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu. Jest ona tak dobrana, by kontynuowała teologię narodzin Pana i mobilizowała serca wierzących do przeżywania narodzin Jezusa nie tylko w stajni betlejemskiej, ale także w zaciszu naszego ducha.

Wróćmy jeszcze na moment do lekcji Mszy bożonarodzeniowych. Pierwsza za-

wiera zachętę do prowadzenia bogobojnego życia. Powinna nas do tego mobilizować wdzięczność za ofiarę Chrystusa, który po to przyszedł na ziemię, aby nas oczyścić od wszelkiej nieprawości. Pobożne i sprawiedliwe życie mnoży zasługi u Boga. Jednak abyśmy nie popadli w pychę i zarozumiałość, że sami przez dobre uczynki nabywamy prawo do niebieskiej chwały, Apostoł Paweł w drugiej lekcji poucza, że usprawiedliwienie, czyli prawo do nadprzyrodzonego życia w chwale, zawdzięczamy wyłącznie zasługom Zbawiciela. On swe zasługi z miłości do ludzi rozlewa na nas hojnie w Duchu Świętym. Trzecia lekcja jest wielką apologią boskiej godności Jezusa Chrystusa, którego nie wszyscy Żydzi chcieli uznać za obiecane Mesjasza. Dowodzona przez św. Pawła prawda o synowstwie Bożym Mesjasza zawiera się w słowach, które wyrzekł sam Bóg: „Synem moim ty jesteś, Jam ciebie dziś zrodził”.

Na tle przytoczonych tekstów łatwo zrozumieemy wywody Apostoła Narodów z dzisiejszego Listu do Galatów. Św. Paweł mówi w nim już nie tylko o Synostwie Bożym Jezusa Chrystusa, co tak bardzo gorszyło Jego ziomek, ale również o naszym przybraniu za synów Boga! „Lecz gdy przyszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, zrodzonego pod Zakonem, aby wykupił tych, którzy byli pod Zakonem, żebyśmy dostąpili przybrania za synów. A ponieważ jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego: Abba! — Ojcze!”. „Szalejesz Pawle: — powiedział do Autora tych słów namiestnik Festus — wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa” (Dz 26, 24). My jednak, uzmysławiając sobie dokładnie godność dzieci Bożych, moglibyśmy zawołać podobnie jak Festus. A jednak to nie szaleństwo i nie przerośnięcie. Jesteśmy rzeczywistymi synami Boga i mamy prawo wołać do Boga: Abba — Ojcze! To prawo dał nam nie Paweł, ale syn Zbawiciel, gdy polecił swoim uczniom, a przez nich wszystkim chrześcijanom: „Wy się tak modlić będziecie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

Ks. A. B.

*Jakaż to jasność o północnej porze  
Złoci stajenki pochylaną ścianę?  
Czyjaż to ręka zapaliła zorze  
I błogosławi te strzechy słomiane?  
Wciska się snopem tęczowych promieni  
Poprzez szczeliny bierwion i kamieni?*



Uroczystość Bożego Narodzenia nazywana jest często „świętem Bożej miłości” względem człowieka. Przypadająca w oktawie tej uroczystości pamiątka św. Jana, apostoła i ewangelisty, stanowi jakby kontynuację tej idei. Bowiem — z uwagi na przewodnią myśl jego Ewangelii oraz pierwszego Listu — nazywany jest on powszechnie „Apostolem miłości”.

W opracowaniu niniejszym przyjrzymy się postaci tego Apostoła, w oparciu o przekazy Ewangelii.

\* \* \*

Jan jest imieniem biblijnym, wywodzącym się z grupy hebrajskich imion teoforycznych. Pochodzi ono od określenia „Johhanan”, co przetłumaczone znaczy: „Bóg jest łaskawy”. Późniejszy apostoł i ewangelista — jak dowiadujemy się z Ewangelii — był synem Zebedeusza (Mt 4.21) i Salome, jednej z niewiast, które służyły Chrystusowi (Mt 27.56) podczas jego publicznej działalności. Podobnie jak jego ojciec i brat Jakub, również Jan był z zawodu rybakiem.

Do czasu spotkania z Chrystusem, był Jan zwolennikiem Jana Chrzciciela. Nazajutrz po chrzcie Zbawiciela, „stał Jan z dwoma uczniami swoimi. I ujrawszy Jezusa przechodzącego, rzekł: Oto Baranek Boży. A owi dwaj uczniowie, usłyszawszy jego słowa, poszli za Jezusem. A gdy Jezus się odwrócił i ujrzał, że idą za nim, rzekł do nich: Czego



## „Apostoł miłości”

szukacie? A oni odpowiedzieli mu: Rabbi! (to znaczy: Nauczycielu) gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, i pozostali u niego w tym dniu; a było to około dziesiątej godziny. Andrzej, brat Szymona Piotra, był jednym z tych dwóch, którzy to słyszeli” (J 1,35-40a). Tym drugim uczniem — chociaż w napisanej przez siebie Ewangelii nigdy nie wymienia swego imienia — był Jan. Potwierdza to jednoznacznie najstarsza tradycja kościelna.

Ostateczne powołanie Jana do grona apostołskiego nastąpiło wkrótce po rozpoczęciu przez Chrystusa publicznej działalności w Galilei. Bowiem „idąc wzdłuż wybrzeża Morza Galilejskiego, ujrzał (Jezus) dwu braci: Szymona, zwanego Piotrem, i Andrzeja, brata jego... A odszedłszy stamtąd dalej, ujrzał innych dwu braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata jego, którzy wraz z ojcem swoim Zebedeuszem, naprawiali w łodzi swoje sieci, i powołał ich. A oni zaraz opuścili łódź i poszli za nim” (Mt 4.18, 21-22). W katalogu apostołów wymieniany jest na wysokim, czwartym miejscu” (Mt 10.2 por. Mk 3.17; Łk 6.14).

Wraz z Piotrem, i bratem swoim Jakubem, należał Jan do tych apostołów, których Jezus szczególnie wyróżniał. I tak w Kafarnaum był świadkiem uzdrowienia teściowej Piotra. Bo „po opuszczeniu synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. A teściowa Szymona leżała w gorączce i zaraz powiedziano mu o niej. I przystąpiwszy, ujął ją (Jezus) za rękę i podniósł ją; i opuściła ją gorączka” (Mk 1.29-31).

Był też obecny przy wskrzeszeniu córki Jaira. Bowiem Cudotwórca z Nazaretu — udając się do domu przełożonego synagogi — „nie pozwolił nikomu iść z sobą, z wyjątkiem Piotra i Jakuba, i Jana” (Mk 5.37). Wraz z pozostałymi wybranymi był też Jan świadkiem przemienienia Chrystusa. Bo oto „po sześciu dniach (od pierwszej zapowiedzi męki) wziął Jezus z sobą Piotra i Jakuba, i Jana i wprowadził ich tylko samych na wysoką górę, na osobność, i przemienił się przed nimi” (Mk 9.2 por. Mt 17.1; Łk 9.23), ukazując im rąbek swej boskiej chwały.

Mimo przebywania w „szkole Chrystusowej”, nie przestał Jan być tylko człowiekiem. Dobitnym tego dowodem jest wydarzenie opisane przez autora trzeciej Ewan-

gelii. Bo oto „stało się.. (gdy Jezus) postanowił pójść do Jeruzolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę. Lecz (mieszkańcy) nie przyjęli go, dlatego, że jego droga prowadziła do Jeruzolimy. A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął...?” (Łk 9.51-54). Nie da się wykluczyć, że właśnie dlatego apostołowie ci otrzymali niezwykle przydomek. Bowiem — jak opowiada inny ewangelista — Nauczyciel z Nazaretu „powołał ich... dwunastu: Szymona, któremu nadał imię Piotr, Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, i nadał im imię: Boanerges, co znaczy: Synowie Gromu...” (Mk 3.16-17).

Prawdopodobnie Jan i Piotr przyprowadzili Jezusowi oślicę, przed jego triumfalnym wjazdem do Jeruzolimy. Gdy bowiem „przybliżyli się do Jeruzolimy i przyszedli do Betfage, na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów mówiąc im: Idźcie do wioski, która jest przed wami, a wnet znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią; odwiążcie i przyprowadźcie mi je” (Mt 21.2-2). Za Janem i Piotrem przemawia również i to, że im polecił Chrystus przygotować Paschę. Bo „w pierwszy dzień Przaśników, kiedy zabijali baranka wielkanocnego, zapytali go uczniowie jego: Gdzie chcesz, abyśmy poszli i przygotowali ci wieczerzę paschalną?” (Mk 14.12). „I wysłał Piotra i Jana” (Łk 22.8a). „I rzekł im: Idźcie do miasta i spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody; za nim idźcie. A gdziekolwiek by wszedł, powiedźcie gospodarzowi: Nauczyciel mówi: Gdzie jest moja izba, w której mógłbym spożyć wieczerzę... z uczniami moimi? A on pokaże wam przestronną jadalnię, przygotowaną i przystrojoną; tam nam przygotujcie” (Mk 14.13b-15).

Warto również przypomnieć, że to na pytanie Jana wyjawiał Zbawiciel zdrającę. Gdy bowiem w czasie Ostatniej Wieczerzy „Jezus... oświadczył, mówiąc: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeden z was mnie wyda. Wtedy uczniowie spojrzeli po sobie w niepewności, o kim mówi. A jeden z uczniów jego, którego Jezus miłował, siedział przy stole przytulony do Jezusa. Skłonił więc na niego Szymon Piotr i rzekł do niego: Zapytaj, kto to jest... A on, wsparłszy

się o pierś Jezusa, zapytał go: Panie! Kto to jest? A Jezus mu odpowiedział: To jest ten, któremu Ja podam umoczony kawałek chleba. Wziął więc kawałek, umoczył go i dał Judaszowi” (J 13.21-26).

Razem z dwoma pozostałymi wybranymi był Jan świadkiem agonii Chrystusa w Ogrójcu. Bowiem — jak relacjonuje drugi ewangelista — gdy przyszedli do grodu Getsemani, Jezus „wziął z sobą Piotra i Jakuba, i Jana, i począł się niepokoić i trwożyć. Rzekł też do nich: Smężna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie” (Mk 14.33-34).

Gdy zaś przeprowadzono Chrystusa przed sąd arcykapłana, Jan wprowadził Piotra na dziedziniec pałacu Kajfasza. Czytamy bowiem w czwartej Ewangelii: „Szedł za Jezusem Szymon Piotr i drugi uczeń. A uczeń ten był znany arcykapłanowi i wszedł z Jezusem na dziedziniec pałacu arcykapłana; Piotr zaś stał na zewnątrz przed bramą. Wszedł więc ten drugi uczeń... i porozmawiał z odźwierną i wprowadził Piotra” (J 18.15-16).

Podczas męki Jezusa wszyscy uczniowie — nie wyłączając Piotra — rozperzchli się w popłochu. Pod krzyżem Chrystusa znalazł się tylko Jan. Dlatego zapewne — zasłużył na to, że Zbawiciel oddał mu pod opiekę swoją matkę. Bo oto „stały pod krzyżem Jezusa matka jego i siostra matki jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie” (J 19.25-27).

Na wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa, jaka dotarła do Wieczernika, „wyszli... Piotr i ów drugi uczeń, i szli do grobu. A biegli obaj razem; ale ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przyszedł do grobu, a nachyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradło” (J 20.3-5). Zapewne miłość do Jezusa dodawała mu sił w biegu. Również nie co innego jak miłość, pozwoliła Janowi poznać Mistrza, który po zmartwychwstaniu ukazał się apostołom nad brzegiem jeziora Genezaret. Bowiem po cudownym połowie ryb, „ów uczeń, którego miłował Jezus, rzekł Piotrowi: Pan jest” (J 21.7).

\* \* \*

Jedną, bardzo charakterystyczną cechą nauczania Janowego (zarówno w Ewangelii, jak i w pierwszym Liście) jest akcentowanie miłości Boga do ludzi oraz obowiązku miłowania Boga i bliźnich, bez czego nie ma doskonałości chrześcijańskiej.

Niemal na samym początku swojej Ewangelii przypomina Jan, że dowodem miłości Bożej względem ludzi jest wcielenie Syna Bożego, „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3.16).

Jako jedyny z ewangelistów przytacza — wypowiedziany podczas Ostatniej Wieczerzy — Chrystusowy „testament miłości”. Pisze bowiem: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną będziecie” (J 13.34-35).

Ten sam Apostoł w pierwszym swoim liście podkreśla z naciskiem „Miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga... Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością” (1 J 4.7-8). Przypomina również nieco wcześniej, że bez miłości bliźniego nie ma miłości Boga. Bo „jeśli... ktoś posiada dobrą tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” (1 J 3.17). Nie należy się więc dziwić, że kiedy jako stuletni starzec nie mógł długo przemawiać, powtarzał na zebraniach słowa: „Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie!” Tak więc do końca swoich dni pozostał „Apostolem miłości”.

Ks. JAN KUCZEK

## styczeń

1. **A. NOWY ROK** - Jan, Józef
2. P. Makarego, Rozylego
3. S. Genowefa, Danuły
4. **R. 2 O OKTYWIE ROZCZĄ MARCHCZENIA**
5. P. Edwarda, Szymona
6. W. Urocz. Objaw. Pańskiego
7. S. Juliana, Lucjana
8. C. Seweryna, Męcisława
9. P. Juliana, Marceliny
10. S. Wilhelma, Grzegorza
11. **I N PO OBJAW PAŃSKIM - ŚWIĘTEJ RODZINY**
12. P. Arkadiusza, Ernesta
13. W. Rogumily, Weroniki
14. S. Niny, Feliksa
15. C. Pawła, Damasława
16. P. Marcelega, Władysława
17. S. Rocz. Wyzwolenia Warszawy
18. **N II N PO OBJAW PAŃSKIM**
19. P. Henryka, Mariusza
20. W. Fabiana, Sebastiana
21. S. Agnieszki, Józefowa
22. C. Wincentego, Anasztazego
23. P. Rajmunda, Karola
24. S. Franciszka, Rafała
25. **N III N PO OBJAW PAŃSKIM**
26. P. Pauliny, Wandy
27. W. Jana, Przemysława
28. S. Tomasz, Augustyna
29. C. Franciszka, Zdzisława
30. P. Macieja, Martyny
31. S. Jana, Marcelega

## luty

1. **N II N PO OBJAW PAŃSKIM**
2. P. MATKI BOŻEJ GROMNICZNEJ
3. W. Błażeja, Hipolite
4. S. Jana, Weroniki
5. C. Agaty, Adelaży
6. P. Doroty, Behdara
7. S. Remualda, Ryszarda
8. **R. 2 O OKTYWIE PAŃSKIM**
9. P. Cyryla, Apolonii
10. W. Scholastyki, Jacka
11. S. Honoraty, Marii
12. C. Modesta, Juliana
13. P. Katarzyny, Grzegorza
14. S. Walentego, Liliany
15. **N I O OKTYWIE PAŃSKIM**
16. P. Rocz. Śmierci bpa Franciszka Hodura
17. W. Juliana, Zuzanna
18. S. Szymona, Konstancji
19. C. Anolda, Marcelega
20. P. Leona, Ludmily
21. S. Eleonory, Feliksa
22. **N II O OKTYWIE PAŃSKIM**
23. P. Romany, Danuły
24. W. Macieja, Bogusła
25. S. Cezarego, Małgorzaty
26. C. Mirosława, Aleksandra
27. P. Gabriela, Anasztazji
28. S. Romana, Makarego

## marzec

1. **N I O OKTYWIE PAŃSKIM**
2. P. Heleny, Pawła
3. W. Kunegundy, Martyny
4. S. POPIELIC
5. C. Adriano, Fryderyka
6. P. Felicyty, Wiktora
7. S. Tomasz, Pawła
8. **N II O OKTYWIE PAŃSKIM**
9. P. Franciszki, Katarzyny
10. W. Cypriana, Marcelega
11. S. Konstantego, Benedykta
12. C. Grzegorza, Bernarda
13. P. Krystyny, Rajeny
14. S. Matyldy, Leona
15. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
16. P. Hilarego, Izabeli
17. W. Zbigniewa, Patryka
18. S. Cyryla, Edwarda
19. C. Józefa, Rogdana
20. P. Klaudii, Aleksandra
21. S. Benedykta, Lubomira
22. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
23. P. Feliksa, Felagii
24. W. Gabriela, Marła
25. S. UROCZ. ZWIĄSTOWANIA NMP
26. C. Teodora, Tekli
27. P. Jana, Lidii
28. S. Anieli, Amelii
29. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
30. P. Dobramira, Jana
31. W. Rezbiny, Kornelii

## kwiecień

1. S. Grażyny, Zbigniewa
2. C. Franciszka, Władysława
3. P. Ryszarda, Pankracego
4. S. Izydora, Wacława
5. **N I O OKTYWIE PAŃSKIM**
6. P. Celestyna, Wilhelma
7. W. Donata, Rudelfa
8. S. Januarego, Cezaryny
9. C. Marii, Marcelega
10. P. Małgorzaty, Michała
11. S. Leona, Filipa
12. **N II O OKTYWIE PAŃSKIM**
13. P. Hermanegildy, Przemysława
14. W. Justyny, Waleriana
15. S. Anasztazji, Wacława
16. C. WIELKI CZWARTEK
17. P. WIELKI PIĄTEK
18. S. WIELKA SOBOTA
19. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
20. P. PONIROZAJCIE SPRZĄCZONY
21. W. Anzelma, Feliksa
22. S. Leona, Zuzanna
23. C. Józefa, Wacława
24. P. Aleksandra, Grzegorza
25. S. Matka, Józefowa
26. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
27. P. Teofila, Zyli
28. W. Pawła, Walerii
29. S. Reberte, Piotra
30. C. Katarzyny, Marjana

# • KALENDARZ „RODZINY” 1987 •

Wszystkim  
naszym  
Czytelnikom  
zyczymy



## maj

1. P. SĘPIA PRACY
2. S. Zygmunta, Anatola
3. **N I O OKTYWIE PAŃSKIM**
4. P. Marli, Floriana
5. W. Dwunastu Apostołów
6. S. Jana, Judyty
7. C. Ludmily, Floriana
8. P. Stanisława, Dominiki
9. S. Grzegorza, DZIEN ZWYCIĘSTWA
10. **N II O OKTYWIE PAŃSKIM**
11. P. Franciszka, Jakuba
12. W. Pankracego, Dominika
13. S. Roberto, Serwacego
14. C. Bonifacego, Dobiesława
15. P. Zofii, Jana
16. S. Andrzej, Wienacysława
17. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
18. P. Aleksandra, Feliksa
19. W. Piotra, Mikołaja
20. S. Rozylego, Bernarda
21. C. Donata, Wiktora
22. P. Heleny, Julii
23. S. Michała, Iwony
24. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
25. P. Urbana, Grzegorza
26. W. Filipa, Pauliny, DZIEN MATKI
27. S. Magdaleny, Jana
28. C. WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE
29. P. Magdaleny, Teodozji
30. S. Feliksa, Jona
31. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**

## CZERWIEC

1. P. Jakuba, Konrada, DZIEN DZIECKA
2. W. Erazma, Marianny
3. S. Leszka, Klotyldy
4. C. Karola, Franciszka
5. P. Bonifacego, Marii
6. S. WIGILIA ZESŁANIA DUCHA ŚW.
7. **N ZESŁANIE DUCHA ŚW.**
8. P. Maksyma, Seweryna
9. W. Felicjana, Felagii
10. S. Małgorzaty, Bogumila
11. C. Barnaby, Feliksa
12. P. Jana, Onufrego
13. S. Antoniego, Lucjana
14. **N UROCZYSTOŚĆ TRójCY ŚWIĘTEJ**
15. P. Jolanty, Wita
16. W. Aliny, Justyny
17. S. Adolta, Grzegorza
18. **N I O OKTYWIE PAŃSKIM**
19. P. Serwacego, Pradolazego
20. S. Ragny, Florentyny
21. **N II O OKTYWIE PAŃSKIM**
22. P. Pauliny, Jana
23. W. Zenona, Wandy, DZIEN OJCA
24. S. Jana, Danuły
25. C. Lucji, Wilhelma
26. P. Urocz. Serca Pana Jezusa
27. S. Władysława, Marii
28. **N III O OKTYWIE PAŃSKIM**
29. P. Piotra, Pawła
30. W. Lucyny, Emilii



# i pomysłności w Nowym Roku



W stajence cisza. Nad dziecięcą skronią  
Chyli się Matka pełna troskliwości.  
Łzy szczęścia z jasnych Jej się oczu ronią,  
W Jej duszy błogość, wiara w sercu gości,  
W dali Jej błyska zbawienna korona,  
Więc kornie chyli czoła rozmodlona.

## lipiec

- Ś. Heleny, Mariano
- C. Nowiedzenie NMP
- P. Anatola, Jacka
- S. Teodora, Sebastiana
- 1. VII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Marii, Lucji
- W. Cyryla, Metodęgo
- Ś. Elżbiety, Przekopa
- C. Weroniki, Zenona
- P. Amelii, Filipa
- S. Pelagii, Olgi
- 2. VII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Andrzeja, Małgorzaty
- W. Marcelego, Bonawentury
- Ś. Henryka, Brunona
- C. Eustachego, Marii
- P. Anety, Rogdana
- S. Kamila, Szymona
- 3. VII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Czesława, Małgorzaty
- W. Andrzeja, Wiktora
- 4. ŚWIĘTO OBRONZENIA POLSKI**
- C. Zdzisławy, Bogny
- P. Krystyny, Kingi
- S. Jakuba, Krzysztofa
- 5. VII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Natalii, Julii
- W. Wiktora, Innocentego
- Ś. Marty, Beatytczy
- C. Julity, Ludomiry
- P. Ignacego, Heleny

## sierpień

- S. Piotra, Justyny
- ROCCZ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO**
- 1. VIII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Augusta, Lidii
- W. Alfredo, Dominika
- Ś. Marii, Oswalda
- C. PRZEMIENIENIE PAŃSKIE
- P. Danota, Doroty
- S. Emiliano, Jona
- 2. VIII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Wawrzyńca, Rogdana
- W. Zuzanny, Władzimirza
- Ś. Klary, Lecha
- C. Heleny, Diony
- P. Alfredo, Euzebiusza
- S. WNIEBOWZJĘCIE NMP
- 3. VIII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Jacka, Juliany
- W. Klary, Heleny
- Ś. Juliana, Bolesława
- C. Bernardo, Samuela
- P. Joanny, Franciszka
- S. Marii, Cezarego
- 4. VIII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Bartłomieja, Kamili
- W. Luizy, Ludwika
- Ś. Marii, Zefiryny
- C. Józefa, Maniki
- P. Augustyna, Patrycji
- S. Jona, Sabinę
- 5. VIII M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Romualda, Rajmunda

## wrzesień

- W. MĘCZENNIKÓW NARODU POLSKIEGO;  
ROCCZ WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ
- Ś. Stefana, Juliana
- C. Izabelli, Szymona
- P. Rozalii, Róży
- S. Doroty, Justyny
- 1. IX M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Melchiora, Reginy
- W. NARODZENIE NMP
- Ś. Piara, Sergiusza
- C. Aldony, Łukasza
- P. Jacka, Frata
- S. Marii, Gwidona
- 2. IX M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- ŚWIĘTO BRATNIEJ MIŁOŚCI**
- P. PODWYŻSZENIE KRZYŻA ŚWIĘTEGO
- W. MATKI BOSKIEJ ROLESNEJ
- S. Edyty, Konrada
- C. Franciszka, Justyna
- P. Ireny, Józefa
- S. Januarego, Konstancji
- 3. IX M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Mateusza, Higelita
- W. Tomasza, Muzycego
- Ś. Rogusława, Tekli
- C. Marii, Gerarda
- P. Rodysława, Aurelii
- S. Cypriana, Justyny
- 4. IX M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Wacława, Marka
- W. Michała, Rafała
- Ś. Hieronima, Zefii

## październik

- C. Doroty, Jona
- P. ANIOŁÓW STRÓŻÓW
- S. Teresy, Gerarda
- 1. X M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Flacyda, Apolinareca
- W. Arkana, Brunona
- 2. X M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- ŚWIĘTO CZCZENIA JASNEJ RODZINY**
- C. Sergiusza, Brygidy
- P. Rogdana, Ludwika
- S. Franciszka, Pauliny
- 3. X M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- ŚWIĘTO CZCZENIA JASNEJ RODZINY**
- P. Maksymiliana, Tyrsa
- W. Edwarda, Daniela
- Ś. Kaliksta, Bernarda
- C. Jadwigi, Teresy
- P. Florentyny, Ambrótego
- S. Małgorzaty, Wiktora
- 4. X M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Piotra, Ziemowita
- W. Jona, Iwary
- Ś. Urszuli, Jakuba
- C. Flawiana, Filipa
- P. Marleny, Teodora
- S. Rafała, Marcina
- 5. X M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- CHRZYSTUSA NAJW. ABCZYFARZANA**
- P. Lucjana, Ewarysta
- W. Iwary, Sabinę
- Ś. Tadeusza, Szymona
- C. Narcyza, Wioletty
- P. Edmunda, Przemysława
- S. Antoniego, Saturnina

## listopad

- 1. XI M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**  
**WSZYSTKIM ŚWIĘTYM**  
DZIEŃ ZADUSZNY
- P. Marcina, Sylwii
- W. Marcina, Sylwii
- Ś. Karola, Olgierda
- C. Elżbiety, Sławomira
- P. Leonarda, Ziemowita
- S. Florentego, Willibrorda
- 2. XI M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Teodora, Ursyna
- W. Andrzeja, Ludomira
- Ś. Marcina, Bartłomieja
- C. Benedykta, Mateusza
- P. Stanisława, Mikalaja
- S. Serafina, Emila
- 3. XI M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Edmunda, Gertrudy
- W. Grzegorza, Salemei
- Ś. Romana, Anieli
- C. Elżbiety, Seweryna
- P. Anatola, Feliksa
- S. Janusza, Konrada
- 4. XI M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Adeli, Felicyty
- W. Jona, Florj
- Ś. Katarzyny, Erezma
- C. Piotra, Konrada
- P. Waleriana, Wirgiliusza
- S. Grzegorza, Zdzisława
- 5. XI M. PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.**
- P. Andrzeja, Justyny

## grudzień

- W. Eligiusza, Natalii
- Ś. Pauliny, Rebiny
- C. Franciszka, Ksawerego
- P. Barbory, Piotra
- S. Soby, Krystyny
- 1. XII M. ADWENTU**
- P. Ambrożego, Marcina
- W. POCZĘCIE NMP
- S. Leokadii, Wiesława
- C. Daniela, Julii
- P. Demazego, Waldemara
- S. Aleksandra, Adelajdy
- 2. XII M. ADWENTU**
- P. Alfieda, Izydora
- W. Waleriana, Celiney
- Ś. Euzebiusza, Zdzisława
- C. Rozarza, Olimpii
- P. Bogusława, Gracjana
- S. Dorusza, Urbana
- 3. XII M. ADWENTU**
- P. Tomasza, Jona
- W. Honoraty, Zenona
- Ś. Wiktora, Sławomiry
- C. WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA
- 4. XII M. ADWENTU**
- ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA**  
- *in Szczegosa*
- 5. XII M. ADWENTU**
- P. Antoniego, Teofila
- W. Tomasza, Dominika
- Ś. Eugeniusza, Sabinę
- C. Sylwestra, Melonij



## Noc wigilijna Asi

Gdzieś cichutko zegar tyka,  
pokoiczek tonie w mroku;  
Jeszcze kołęd brzmi muzyka,  
choć taka cisza wokół...

Przyszli do mnie, do łóżeczka,  
moi mali przyjaciele:  
miś kudłaty, i laleczka,  
— żeby było mi weselej...

Jeszcze do nich się przytulę  
zanim dobrze zasną sama,  
i kołderką ich otulę,  
jak i mnie przykryła mama...

Asia właśnie zasypia. Ale nie zasypia pogodnie, spokojnie jak inne dzieci, ale nachmurzona i nadąsana. Jej humoru. złego od samego rana, nie rozproszył uroczysty nastrój wigilijny w domu. Nie podobała jej się malutka choinka, przystrojona w bombki i gwiazdeczki. Nie podobały prezenty, które pod nią znalazła. Nie podobał się jej tiok w kościele, przy misternie ustrojonej betlejemskiej stajence, nie podobało się też, że przy maleńkim żłóbku, w którym spoczywał nowo narodzony Jezusek, najwięcej było dziecinnych, pochylonych w pokorze dziecięcych figurek... Jednym słowem — nie podobało się jej nic, jak to często się jej w życiu zdarzało. Dzieci w szkole nazywały ją od początku roku „Asią-grymaśnicą”

lub — co gorsza — „Asią-złośnicą”, i to złościło ją bardzo. Złościło ją nawet to, że ukochana mama martwiła się tym bardzo, ale nie wiedziała, jak jej pomóc. I dlatego właśnie nawet dziś, w Wigilię, Asia zasympiała z chmurą niezadowolenia na czole i grymasem niechęci na buzi. Przytuliła właśnie policzek do kosmatej mordki misia, jedynego przyjaciela, aż tu ... co to? Prawdziwy krasnoludek! Zupełnie taki sam, o którym często opowiadała babcia, i o którym mama czytała jej bajeczki!

Przycupnął na kołderce, uśmiecha się do niej wesoło, figlarnie! Czerwona czapeczka przekrzywiła mu się na główce — wygląda tak śmiesznie, że Asia czuje potrzebę uśmiechnięcia się do niego. Uśmiecha się więc, a on — jakby uznał to za zaproszenie, sadowi się wygodnie, spuszcza nóżki za łóżeczko i macha sobie nimi jak pajacyk. Spogląda przy tym ciepło na Asię, i dziewczynce zupełnie odechciała się spać. Szepcąc pyta swojego niespodziewanego gościa:

— Skąd wzięłeś się tutaj...  
— Ludku, Mam na imię Ludek — dopowiada krasnoludek, uśmiechając się do Asi jeszcze bardziej szeroko, zaraźliwie.

— Krasnoludek-Ludek, Ludek-krasnoludek — śmieje się zachwycona dziewczynka. — Powiedz mi, Ludziku, jak się tu znalazłeś?

— Zwyczajnie. Nie wiedziałas, że mieszkam razem z tobą w pokoiku? Moje mieszkanie jest w szparce akurat pod twoim łóżeczkiem. Znam cię więc doskonale — prawie przez sześć lat codziennie obserwuję z ukrycia w co się bawisz i jak śmiejesz się razem z tobą, a gdy jesteś smutna. lub — co gorsza — płaczesz, martwię się tym ogromnie... My, krasnoludki, jesteśmy największymi przyjaciółmi dzieci, choć one często o tym nie wiedzą. Zazwyczaj jesteśmy dla nich niewidoczni, ale raz w życiu — w którąś noc wogilijną — możemy się im pokazać, rozmawiać z nimi, wspólnie się bawić. Dzisiaj właśnie postanowiłem, że tę noc spędzimy wspólnie. Co ty na to?

— Ach, jak fajnie! Ale... Powiedz mi, dlaczego akurat dziś? Przecież mogłeś do mnie

przyjść w zeszłym roku, albo — dopiero za rok?

— Oczywiście, że mogłem, ale to nie byłoby to samo, co dziś. A dlaczego — zrozumiesz później sama... Może jeszcze dziś nad ranem, może jutro? To dopiero zobaczymy...

— To wspaniale! Powiedz, co będziemy robili?

— Dzisiaj zapraszam cię, Asiu, do siebie... Na dzisiejszą Wigilię, specjalnie dla ciebie, zaprosiłem też niezwykle gości. Myślę, że będziesz z nich bardzo zadowolona, ale — musisz się szybcutko ubierać, bo się spóźnimy...

— Do ciebie? Jak to? Przecież...

— Nie martw się o nic. To już moja sprawa, jak się zmieścisz w mojej szparce. Zapewniam cię, że naprawdę nie będziesz miała powodów do hm... nie obraź się „humorków”...

Zawstydzona, ale i mocno zaciekawiona Asia szybko wyskakuje z łóżeczka. Jeszcze nigdy — jak dotąd — nie ubiera się tak szybcutko i starannie. Falbankowa spódniczka, której nigdy zbyt nie lubiła, wydaje się teraz nadzwyczaj szykowna. błękitna bluzeczka — królewską szatą. Szybko przyczesuje też rozwichrzone włosy i gotowa, lekko niepewna, staje przed krasnalakiem.

— Jesteś naprawdę śliczna — mówi z podziwem Ludek, podnosząc swój paluszek w górę. — Teraz zamknij na chwilę oczy i... hoop! — Jesteśmy na miejscu!

Asia pomału otwiera oczy, ale porażona nagłym blaskiem, szybko zamyka je znów. Dobro po chwili otwiera je, by ciekawie rozejrzeć się wokół... Nie wierzy... Nie wierzy własnym oczom: znajduje się w prawdziwie pięknej, przestronnej komnacie, jasnej i pogodnej... Wszystko tu jest maleńkie, zgrabne, delikatne i zdaniem Asi — śliczne! Na kanapkach i małych fotelikach leży mnóstwo najprzeróżniejszych zabawek — zwyczajnych, prostych, które nigdy w życiu nie podobałyby się dziewczynce w swoim pokoiku, ale które teraz z zachwytem

W krainie wschodniej, gdzie Jordan płynie,  
Żłobek ubogi od wieków słynie:  
W nim Jezus Chrystus, najświętsze Dziecię  
Ziemskie wśród ludzi poczęło życie.

Tam Maria, czysta Dziewica  
Czysta jak światło, co z gwiazd przyświeca,  
Dzieciątko Jezus światu powiła,  
Najpierwszy serca hołd mu złożyła.





ogląda, bierze w ręce, cieszy się nimi. Nagle otwierają się drzwi, a przez nie wchodzi, a właściwie wbiegają — dwa kolorowe szeregi krasnali; szeregi te rozdzielają się, oplatając cały pokój i stającą w bezruchu Asię. Z sufitu — jak z nieba zaczarowane śnieżne gwiazdeczki — sypie się na nich różnokolorowe konfety...

— To dopiero początek — szepce do ucha zapatrzony dziewczynce Ludek. — Zaproszeni goście właśnie nadchodzą... Jak myślisz, kto tu zaraz wejdzie?

Ale Asia nie zdąży z odpowiedzią, bo drzwi otwierają się znów a przez nie...

*Wchodzą bajki wszystkim znane,  
(Zwłaszcza przez dzieci kochane),  
A więc — już się, wchodząc,*

*uśmiechają*

*Łasuch Gucio z Pszczółką Mają,  
Jest Matolek... Broda — piękna!  
Jest Uszatek — Miś z okienka;  
Pan Kleks ze swą Akademią...*

*(Oj, jak krzyczą — uszy pękają!)...*

*I — na koniec — są... O retty!*

*Nie do wiary wprost: Muppety!*

*Lekkim krokiem, wszyscy razem,*

*Okraczają raz w raz salę,*

*By pośrodku, niskim skłonem,*

*Witać Asię zadziwioną...*

A Asia — aż klaszcze w ręce z radości! Tego się nie spodziewała ujrzeć nawet w najpiękniejszym śnie! Są, naprawdę są, żywi, prawdziwi, tańczący specjalnie dla niej! Tańczący? Nie tylko! Okazuje się, że każdy gość ma dla Asii przyszykowany specjalny prezent! Pszczółka Maja z Guciem przyniesiła złocisty, pachnący leśną łąką, prawdziwy miód, Koziołek — cudną książkę o swych wszystkich przygodach... Miś Uszatek zrobił sam dla Aśczynej lali śliczny domek, a Muppety przyszykowały godzinny program specjalny, w którym gwiazdą wieczoru była sama Asia... Na koniec zaś Pan Kleks oczywiście zapisał Asię, jako jedyną do tej porv dziewczynkę — do swej Akademii. Po-

wiedział jej też, że długo zastanawiał się nad tym, ale ostatecznie jego obawy rozwił mądry szpak. Mateusz mówiąc, że przecież imię Asii zaczyna się na literkę „A” — tak, jak i wszystkich chłopców, uczniów mądrego Pana Kleksa. Szepnął jej też wprost do uszka, żeby nikt nie słyszał, że niewykluczona jest też podróż Asii razem z nim i całą Akademią w nieznaną, niezbadaną Kosmos... Coż to by była za przygoda! Asii płoną aż policzki...

Tymczasem krasnoludki uwijają się, jak mogą! Nie wiadomo skąd, i jak, już w pokoju stoi długi, pięknie przystrojony siankiem i śnieżnym opłatkiem, stół, a na nim — same smakołyki! Są orzeszki w czekoladzie, są pierniczki z miodem, babeczki z konfiturami pyszna, musująca oranżada! Ludek serdecznie zaprasza wszystkich na tę kolację, a orkiestra krasnoludków przygrywa im teraz najpiękniejsze koledy...

Jeszcze przez tę cichą, rzewną muzykę słyszy Asia żarty, miechy wzajemne zaproszenia, wspominki i plany wszystkich gości. Ale już jej oczka stają się coraz mniejsze, i mniejsze... Ludek zauważył to natychmiast. Już jest przy niej już pyta troskliwie:

— Asiu, moja mała przyjaciółko, chcesz już wrócić do siebie, do łóżeczka?

— Taaaak... dziewczynka ziewa już szeroko, wstydliwie zakrywając to niefortunne ziewnięcie rączką. — Ludziku, odprowadź mnie, proszę?

— Oczywiście, zamknij tylko oczki na chwilke... hoop! Śpisz już, maleńka?

Asia z trudem otwiera jeszcze raz oczy. Jest teraz bardzo, bardzo śpiąca, naprawdę! Ale z półmroku pokoju wylania się do niej jeszcze na chwilę wyraźna buzia krasnoludka-Ludka. Jak przez mgłę docierają do niej jego ciche, ale poważne i serdeczne słowa:

— Żegnaj, Asiu-kapryśnico... Już mnie nie zobaczysz, maleńka, ale zostawię ci na pożegnanie prezent bardzo cenny, niezwykle... Zostawię w twoim serduszku nie tylko pamięć tej nocy, ale — przede wszystkim — miłość i dobroć... Miłość do wszystkich ludzi, a zwłaszcza — do dzieci... Ta miłość będzie rosła razem z tobą, w tobie, przez długie lata. A kiedy będziesz już bardzo, bardzo duża, i zupełnie dorosła — miłością tą obdarzysz wiele małych dzieci, które twej miłości i wsparcia będą bardzo potrzebowały... Miłości bowiem dzieci potrzebują najwięcej, tak, jak i bajek, i wiary w krasnoludki...

Ludek znikł, lampki na choince przygasły, a Asia — zanim na dobre usnęła — szepnęła cicho do misia:

— Słyszałeś, Uszatek? Będę kochała wszystkie dzieci, a one — z pewnością też będą kochały mnie... Czy może być coś piękniejszego, cenniejszego i bardziej trwałego na świecie od miłości dzieci, Uszatek?... Pomyśl nad tym, mój kochany...

E. LORENC

*Noc zimowa zapada na żydowską ziemię  
I cichną głośnie gwary wędrowców i gości,  
Od których rojno w małym mieście Betlejem,  
Bo czas to niepowszedni: wielki spis ludności.*

*Więc gdy Zbawca narodził się jako syn cieśli,  
To chociaż nań czekano od wieków w narodzie,  
Dzieciątka do stajenki, do żłoba zanieśli,  
Bo dla Niego zabrakło noclegu w gospodzie.*



# NOWOROCZNE zwyczaje

Rozpoczęcie nowego roku jest w tradycji ludowej zjawiskiem niezmiernie ważnym: kończy się bowiem jakiś okres, nadchodzi nowy, przynosząc ze sobą nowy los. Idzie więc o to, by nowy okres rozpocząć pod „dobrym znakiem”, by przyniósł on największą pomyślność, by uchylić rąbka tajemnicy osłaniającej przyszłość. Stąd też wyrastają liczne wierzenia, praktyki i obrzędy, związane z przełomowym dniem pomiędzy starym a nowym rokiem. Ten charakter przełomowy nosi jednak nie tylko dzień 1 stycznia — jako początkowy nowego roku, lecz cały okres świąt Bożego Narodzenia, od Wigilii do Trzech Króli, a zwłaszcza wieczór wigilijny, który bardzo silnie przemawia do ludzkiej wyobraźni. Z wieczorem wigilijnym wiążą się więc liczne obrzędy, wyraźnie podkreślające zakończenie starego okresu i początek nowego, które to obrzędy występują zarówno na Nowy Rok, jak i na Boże Narodzenie. Mianem więc obrzędów noworocznych nazwać można, bez względu na ścisłą datę występowania, wszelkie obrzędy, z okresem świąt Bożego Narodzenia związane, w których zaznaczać się będzie moment przełomowy pomiędzy starym a nowym rokiem.

Wśród bogatych obrzędów tego rodzaju na plan pierwszy wysuwa się troska o urodzaje na rok przyszły i w związku z tym liczne wróżby i zabiegi mające spowodować wszelką pomyślność w gospodarstwie. W związku z odgadywaniem przyszłości, występuje też wiele wróżb dotyczących zawierania małżeństwa i długości życia.

W tradycji ludowej istnieje wiara w obecność duchów przodków podczas wszystkich niemal uroczystości dorocznych, więc i w tym okresie zaznaczają się wyraźnie wierzenia zmierzające do uczczenia i zjednania sobie zmarłych przodków, przebywających na krótko wśród swych dawnych zagród.

Bardzo szeroki zasięg ma wierzenie, znane także w świecie starożytnym, że to, co

się robi na Nowy Rok, czynić się będzie przez cały rok. Dzień ten należy więc spędzić jak najweselej, trzeba mieć konieczną nową odzież, dobre jadalno i spełniać różne praktyki mające zaważyć na pomyślności całego roku.

Pół wieku temu, w Radłowie, w Wigilię, myli się ludzie w wodzie z pieniędzmi, by przez cały rok pieniądze ich się trzymały. W dniu tym nie należy niczego pożyczać, gdyż musiałoby się przez cały rok pożyczać i mogłoby się szczęście wydać z domu. W wielu okolicach Polski, w Wigilię lub na Nowy Rok spełnia się różne praktyki, mające zapewnić zdrowie lub zapobiec chorobom na rok przyszły. Nie należy więc pić wody w Wigilię, bo się będzie miało pragnienie przez cały rok, szczególnie podczas żniw. Aby się zabezpieczyć przed bólem gardła, zjada się w tym dniu owoce, poświęcone wraz z ziołami na święto Matki Boskiej Zielnej. W niektórych okolicach w tym celu na Trzech Króli określano szyję złotem poświęconym. Gryzienie orzechów laskowych ma chronić przez cały rok od bólu zębów. W krakowskim, po Wigilii, bito się suchą rzepą, by oddalić wrzody. W Sądecczyźnie podczas Wigilii, dawnymi czasy, opierano nogi na żelazie, by się nie kaleczyły na pastwiskach. Wierzono też, że woda w wieczór wigilijny ma moc uzdrawiającą i zapobiega wszelkim chorobom.

Równie wielką wagę tradycja ludowa przywiązuje do wszelkich wróżb związanych z okresem świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Na pierwszy plan wysuwają się tu wróżby dotyczące urodzaju i dostatku domowego. I tak — przed laty — dziewczęta chodziły z przebranymi chłopcami od chaty do chaty, rzucając na ogień siemię lniane, które rokuje tym pomyślniejszy rok, im z wielkim trzaskiem pęka. W chełmskim, po skończeniu wieczery wigilijnej, gospodarz bierze kutię (potrawę z pszenicy lub jęczmienia z miodem i makiem) na łyżkę i rzu-

ca na pułap, wróżąc z ilości i obfitości przylepionych ziarenek o zbiorach w nowym roku. W Radłowie i w sądeckim, podczas wieczery wigilijnej, pod każdą miskę podkłada się kilka ździebeł słomy w kształcie krzyża, a na nie kładzie się opłatek. Z jakiego zboża ździebło przylepi się do dna miski, na ten gatunek będzie w roku najbliższym największy urodzaj.

W niektórych okolicach Polski kobiety wróżyły o urodzaju w następujący sposób: kładły w szeregu żarzące się węgle i każdemu z nich nadawały nazwę zboża lub innych płodów ziemnych. Który węgiel pokrył się całkowicie popiołem, ten przepowiadał urodzaj płodu, którego nosił nazwę. Wróżono także z ziarna rzucanego na wodę — im więcej ziaren płyńie, tym większą to wróży pomyślność. Wróżono też z łusek cebuli posypanych solą: im więcej stopi się soli, tym większe przewidywane są deszcze i powoździe. Bywały i wróżby z nożem, mianowicie: kładziono nóż pomiędzy dwie połówki chleba i bułki. Od której strony nóż zardzewieje, ten gatunek zboża dotknięty zostanie nieurodzajem.

Pilnie obserwowano niebo w wieczór wigilijny. Jeżeli niebo iskrzyło się gwiazdami, to kury nieś się będą obficie. Niebo mgliste wróżyło zaś rok „mleczny”.

Z wróżbami urodzaju kojarzą się najściślej wróżby pogody. Wierzono, że pogoda każdego z dwunastu dni między Bożym Narodzeniem a Trzema Królami jest przepowiednią pogody dwunastu kolejnych miesięcy.

W niektórych okolicach Polski, na św. Szczepana (drugi dzień świąt) obsypuje się owsem drzewa owocowe, by dobrze rodziły. Obsypywanie zbożem, grochem lub orzechami występowało dawniej na terytorium całej Polski na Boże Narodzenie, Nowy Rok i Trzech Króli. Kojarzyło się to zawsze z życzeniami obfitych plonów w rozpoczynającym się roku.



*Na choince świece płoną,  
W szczęściu serca wszystkich toną,  
Radość bije z czół.*

*Zastawiono wpośród chaty  
Białe, jakby lilii kwiaty  
Wigilijny stół.*

*A na polach jakieś granie,  
Cudne granie i słuchanie,  
Niby z jakich nut...*

*To anieli święci grają  
Ziemi, ludziom ogłaszają,  
Że się rodzi Bóg.*

Na Nowy Rok, jeżeli jasno,  
i w gumnach też będzie  
ciasno.

Na Nowy Rok pogoda,  
będzie w polu uroda.

Nowy Rok jaki,  
cały rok taki.

Nowy Rok nastaje,  
każdemu ochoty dodaje.

\*

\*

\*

\*

Gdy Nowy Rok mglisty,  
jeść ci będą glisty.

Noworoczna pogoda  
słońcu w lecie sił doda.

Co Nowy Rok nakaże,  
to wrzesień pokaże.

Miesiąc styczeń,  
czas do życzeń.

Znany jest też w Polsce zwyczaj kołędowania, chodzenia z turoniem na Nowy Rok lub Trzech Króli. Kołędnicy składają życzenia pomyślności i dobrobytu na nadchodzący rok. Odmawiac daru kołędnikom nie wolno, bo „jak nam nie dacie, ciężki grzech ujrzyście” — śpiewają kołędnicy.

Wieczór przednoworoczny, czyli sylwestrowy, zwie się „szczodrym” lub „bogaty”, ponieważ takim musi być cały rok.

Ważnym składnikiem zwyczajów noworocznych są wróżby matrymonialne. Wróżą więc zarówno chłopcy jak i dziewczęta, „kogo dostaną”. Gdy dziewczyna chce się dowiedzieć, z której strony przyjdzie do niej kawaler, musi wyjść na ulicę i nadśłuchiwać, z której strony usłyszysz szczenie psów — stamtąd ma nadejść jej wybrany. Gdy w dzień wigilijny przynosi ona drzewo do pieca, powinno być drewno do pary, gdyż w przeciwnym razie nie wyjdzie za mąż. Dziewczęta układają też na stole dwa nacięte łupin cebuli i wkładają w nie sól; każdej łupinie nadają miano kolejnych miesięcy — w której łupinie sól najszybciej się rozpuści, w tym miesiącu dziewczyna wyjdzie za mąż. Znane też było w Polsce rzucanie trzewika nogą w górę — wróżono w ten sposób, że z tej strony przyjdzie narzeczona lub narzeczony, do której trzewik przodem upadł. Istniał też jeszcze inny sposób, żeby się dowiedzieć, która dziewczyna zostanie żoną kawalera. Otóż po pastercie chłopak musiał stanąć przed kościołem i jeść jabłko. Która dziewczyna przechodzić będzie koło niego, gdy spożywać będzie ostatni kęs jabłka, ta zostanie jego żoną.

A jak wróżono na temat długości życia? Najbardziej znaną wróżbą było wyciąganie siana spod obrusa — im dłuższe źdźbło, tym człowiek będzie dłużej żył. W wielu okolicach Polski wróżono sobie z cieni na ścianie — czyjego cienia zabraknie, ten nie doczeka następnej Wigilii, czyj cień będzie najbliżej, ten będzie chorował.

Tradycja ludowa głosi, że podczas przedświątecznego, w świat żywych wkraczają goście z zaświatów — duchy przodków, które czuwają nad wszystkim, co było im drogim za życia i podczas uroczystości świątecznych odwiedzają swe dawne domostwa. Należy ich przeto uczcić, uszanować, godnie przyjąć, by zdobyć ich przychylność. Ten moment czi zmarłych wplata się wyraźnie w obrzędowość świąt Bożego Narodzenia. Wieczera wigilijna jest więc do dziś wyraźnie uczta, w której biorą udział zmarli (np. zostawia się miejsce wolne przy wigilijnym stole). Przed pół wiekiem poświęcano zmarłym długie wieczory od Bożego Narodzenia do Nowego Roku lub Trzech Króli, zwane „świętami wieczornymi”, podczas których żadnych robót po zachodzie słońca spełniać nie wolno, aby nie przeszkadzać duszom lub ich nie urazić, sprowadzając w ten sposób na siebie nieszczęścia. Wiedziały o tym prządkki, którym nie wolno było motać nici, bo to np. sprowadzało „zamotywanie się” do wsi wilków. Ten moment, jakby zaduszkowy, sprzęgający w okresie zimowego przesilenia świat żywych ze światem zmarłych, nadawał szczególnie mocnych barw wróżbom i wierzeniom ludowym. Wierzono, że wróżby świąteczne są niezawodne, nieomyłne, stanowiąc nieodwołalnie o przyszłym losie.

Oczywiście, nie wszystkie tu opisane zwyczaje i tradycje świąteczne dotrwały do naszych czasów. Wiele z nich zostało zapomnianych, znikło w mroku przeszłych lat, warto jednak sięgnąć po nie, by jeszcze raz uprzytomnić sobie, jak bardzo zrosnięte z tradycją ludową są święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

M.K.

(oprac. na podstawie artykułu dr Kazimierzy Zawistowskiej zamieszczonego w „Kurierze Literacko-Naukowym” w r. 1930)

## Kolęda

### Pierwsza gwiazda zaświeciła

(na melodię „Bóg się rodzi”)

Pierwsza gwiazda zaświeciła,  
Betlejemska gwiazda świeci.  
Ona światu oznajmiła,  
że powiła Panna Dziecię.

Dwa tysiące lat, niemało,  
świeci gwiazda przez noc całą,  
a nam dzisiaj, jak przed wieki,  
trudno jest zmrużyć powieki.

Witaj, Królu, Panie nieba!  
Witaj, Zbawco tego świata!  
Ty wiesz, co nam wszystkim trzeba,  
by brat dostrzegł swego brata.

W ten dzień wielki, w ten dzień  
święty,  
w sposób dla nas niepojęty,  
ześlij łaski, dobry Boże,  
na swój lud, co trwa w pokorze.

MAŁGORZATA KAPİŃSKA



Prostaczkowie Mu zagrali  
Powitania pieśni,  
Przyszli nędzni, przyszli mali  
I boleśni...  
Nie klejnoty, złote czary  
Przynieśli w ofierze,  
Proste serca, proste dary —  
Ale szczerze.

Do najpiękniejszych polskich kołęd należy niewątpliwie majestatyczna pieśń „O narodzeniu Pańskim”, znana zresztą nie pod tym tytułem, który jej nadał Franciszek Karpiński, lecz od pierwszych swych słów „Bóg się rodzi”. Zrosła się ona nierozdzielnie ze wspomnieniami każdego, kto słyszał ją w dzieciństwie, jako wstrząsająca swą potęgą opowieść o niezwykłej tajemnicy nocy betlejemskiej, opowieść zakończona prośbą do Nowonarodzonego o błogostawieństwo „dla ojczyzny miłej”, a więc motywem łagodnym i pełnym spokoju nieoczekiwanego po tętniących energią akordach fanfary, od której kołęda się rozpoczyna.

Specyficzne zabarwienie uczuciowe, ugruntowane od lat dzieciństwa, towarzysząc stale słowom pieśni sprawia, że nie budzi ona tego zainteresowania, które jako dzieło sztuki budzić by mogła i powinna, że osłuchani ze słowami głoszącymi niezwykle dziwy przyjmujemy te słowa jako coś doskonale znanego, coś samo przez się zrozumiałego tak, że nie próbujemy zastanowić się, co one głoszą i znaczą. Jest to wprawdzie zwykła dola wszystkich, największych nawet utworów literackich, które stały się pieśniami ogólnymi, w tym jednak wypadku zastanawia ona nieco, z chwilą bowiem gdy w pieśń Karpińskiego spróbujemy się włączyć, spostrzeżemy bez trudu, że tonem swoim, estetycznym ujęciem i przedstawieniem nocy betlejemskiej odbiega ona znacznie od ogółu kołęd polskich, że nie jest ona tak prosta jak większość innych pieśni o narodzeniu Chrystusa.

Wprawdzie jej zwrotki dalsze, druga i trzecia, prawiczące o hołdzie „biedoty” i mędrcom u złóbka, wprawdzie jej zakończenie „Podnieś rękę Boże Dziecię”, są dostępne i zrozumiałe dla wszystkich, wystarczy jednak zapytać, co znaczy jej zwrotka wstępna, by przekonać się, że opowiedzenie właśnie tej zwrotki „własnymi słowami” nie jest rzeczą tak bardzo prostą. Odczytajmy te słowa jeszcze raz:

# Kolęda

## FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

*Bóg się rodzi — moc truchleje,  
Pan niebiosów — obnażony;  
Ogień krzepnie — blask ciemnieje,  
Ma granice — nieskończony.  
Wzgardzony — okryty chwałą,  
Śmiertelny — król nad wiekami,  
A SŁOWO ciałem się stało  
I mieszkało między nami.*

Z zakończeniem zwrotki, tajemniczą formułą z Ewangelii św. Jana, doskonale harmonizuje jej układ już od drugiej części wiersza początkowego. Dokonała się tajemnica Wcielenia wywołując cały łańcuch dziwów niepojętych rozumowi ludzkiemu, odwracających normalny tok spraw znanych naszemu doświadczeniu; ogień ścina się w lód, blaski stają się ciemnością, moc drży nawet w proch się rozsypuje, a Pan niebiosów ukazywany zazwyczaj we wspaniałych zwojach szat królewskich zmienia się w nędznego, nagiego człowieka, ograniczając wymiarami ludzkiego ciała swą nieskończoność. Równocześnie ta mała dziecina w kształtach ludzkich, śmiertelnych, zamyka wielkość odwiecznego bóstwa, pod wzgardliwymi pozorami kryje się chwała Boga. W taki więc sposób zwięzły sześciowiersz Karpińskiego wyraża niesłychanie dobitnie zarówno dziwy, które się zdarzyły nad stajenką betlejemską, jak i dziwy daleko większe, choć wówczas niedostrzegalne, konsekwencje przyjęcia ciała ludzkiego przez Boga; i to może nie tylko dla samego Boga, ale i dla człowieka, któremu Narodzenie Pańskie umożliwiło dojście do zbawienia i osiągnięcia doskonałości niemal boskiej.

Podziw budzi podanie tak bogatej treści w pieśni przy pomocy tak oszczędnych środków ekspresyjnych, a równocześnie nasuwa się pytanie dotyczące dziejów tej pieśni, a więc: skąd — poza Pismem Świętym — czerpał F. Karpiński pomysły do swej kolędy.

Te same motywy występują w jednym z dwu najstarszych zabytków prozy polskiej, w „Kazaniach gnieźnieńskich” spisanych w XIV wieku. W kazaniu „O Bożym Narodzeniu” uczony kaznodzieja rozporozczywszy od wyjaśnienia istoty adwentu dochodzi do nocy Narodzenia Pańskiego. Po zaznajomieniu słuchaczy bardzo dokładnie ze szczegółami narodzin Chrystusa Pana kończy kazanie rozważaniem ubóstwa Chrystusa. Tłumaczy więc, że Nowonarodzony był poczwórnie ubogi, nie miał bowiem „żadnego pieniążka” na wynajęcie gospody ani też szat żadnych, a Jego Matka nie posiadała „ni jednego kożuszka (...) cóż ci by i ona przed zimnem była przykryła”, bo nie miał następnie innego pokarmu, tylko trochę „mleka używał jest był”, a wreszcie nie miał pościeli i na sianie poprzestać musiał. Wnioskiem z tych rozważań jest wymowna pochwała ubóstwa. „A przez to, grzeszny człowiecze, rozpamiętaj się ty na to, kakoć (jak) Kryst jest na temto świecie prze cie (dla ciebie) Wielkie ubóstwo cirpał był, a przez toć jest on to był uczynił, iżbychom (abyśmy) my więcej ubóstwo miłowali niżli bogactwo”.

Ten zwrot ostatni brzmi nam jako coś bardzo bliskiego i znanego całkiem jak słowa kolędy Karpińskiego:

*Niemalo cierpiał, niemalo  
Żebyśmy byli winni sami  
(...) Ubodzy, was to spotkało  
Witać Go przed bogaczami.*

Ale nie jest to jedyny punkt styczny między kazaniem średnio-wiecznym a pieśnią „poety serca” z epoki rokoka. Dominikanin wielkopolski mianowicie rozważa w toku kazania przymioty Chrystusa, zastanawia się, „kakoć to Dzieciątko jest było” i dochodzi do wnios-



ku, że było ono cudowne, bo rozwiązało — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — sprzeczności nierozwiązalne, wielkość i małość, wieczność i doczesność, nieograniczoność i ograniczoność.

Oczywiście, nie można przypuścić znajomości „Kazań gnieźnieńskich” u Karpińskiego. Ale to sprawy pokrewieństwa bynajmniej nie przesądza. Wszak kaznodzieja średniowieczny nie był pisarzem oryginalnym, lecz czerpał pomysły z ówczesnej literatury ogólnokościelnej, łacińskiej, i jej to właśnie zawdzięczał rozmaite koncepty, którymi wywody swe ozdobił. A koncepty te posiadają bardzo odległe pochodzenie. Wszak analogiczne motywy spotykamy już we wspaniałym hymnie na cześć Matki Bożej rozpoczynającym ostatnią pieśń „Boskiej Komedii” Dantego. W określeniu Matki Zbawiciela jako „Vergine Madre”, jako tej, przez którą Stworzyciel stał się stworzeniem:

*Dziewico Matko, Córkko swego syna,  
Korna, a w takiej u aniołów cenie,  
Ostojo, u której pokój się poczyna;  
Ty uzacniłaś ludzkie przyrodzenie,  
Tak że Stworzyciel, zszedłszy z majestatu,  
Nie wzgardził wmieszać się między stworzenie.*

Motywy te występują również w głośnej „Złotej legendzie” arcybiskupa genueńskiego Jakuba de Voragine, znanej dobrze autorowi „Kazań gnieźnieńskich”, a później w przebogatej prozie i poezji kościelnej, które przez całe stulecia miały być źródłem natchnienia dla poetów religijnych we wszystkich krajach chrześcijańskich.

W ten sposób łatwo zrozumieć, że „poeta serc” w kolędzie „Bóg się rodzi”, nie siłił się na oryginalność, lecz osnuł ją na motywach tradycyjnych, powszechnie znanych, uświęconych przez praktykę całych stuleci, że utwór swój związał z dorobkiem przeszłości odciskając tylko na nim piętno swego własnego kunsztu poetyckiego.

EWA STOMAL

# FORSYTOWIE *prawdziwi*

Miliony widzów pasjonują się obecnie — podobnie jak przed 15 laty, kiedy to po raz pierwszy wyświetlany był ten serial na ekranach polskiej telewizji — losami angielskiej rodziny Forsytów.

Co wpływa na tak ogromną popularność powieści, której fabuła, niezbyt ożywiona, dotycząca spraw obcych prawie naszemu społeczeństwu, nie jest z pewnością motorem powodzenia? Co powoduje, że widzowie chętnie zasiadają przed telewizorem, nawet ci, którzy już dawniej oglądali ten serial, poświęcając swój prywatny czas temu właśnie filmowi? Jaka jest przyczyna tej popularności?

Naszym zdaniem sprawiła to niezwykła autentyczność postaci, prawidłowość ukazywania procesu społecznego, który rodzinę mieszczańską podnosi do rangi społeczności. znakomite, wręcz perfekcyjne, opracowanie filmu, ze wszystkimi, niedostrzegalnymi na ogół szczegółami „kuchni filmowej”. Jakim sposobem uzyskano ową autentyczność?

John Galsworthy, autor wydanej w 1925 r. serii powieściowej w 13 tomach, pt.: „Saga rodu Forsytów”, nie przewidział takiego sukcesu. „Forsytowie” byli dla niego po prostu rodzinną historią. Głównych bohaterów znalazł w osobach swego ojca, matki, żony i siostry, narysował również swój własny autoportret. Przedstawiamy więc Galsworthych, których jeszcze nie znamy, w zestawieniu ze znajomymi z ekranu telewizyjnego — Forsytami:

John Galsworthy (1867—1933) angielski pisarz dramatyczny, laureat Nagrody Nobla w 1932 r. Pochodził z rodziny patrycjuszowskiej. Małżeństwo zawarte w 1905 roku z rozwiedzioną żoną swego kuzyna, Artura Galsworthy, stało się skandalem towarzyskim. Pisarz znalazł się pod presją przesądów religijnych i obyczajowych ery wiktoriańskiej. W filmie *Jo Forsyte*, malarz wyklęty przez swą bogatą rodzinę, dwukrotny wdowiec, żeni się z Ireną, była żoną Soamesa Forsyta.



Ada Galsworthy, sierota bez ojca, pianistka, zamężna za majorem Arturem Galsworthy, rozwodzi się z nim i wychodzi za mąż za swojego kuzyna Johna Galsworthy. To ona poddała mężowi myśl o napisaniu rodzinnej sagi. W filmie *Irena Forsyte*, sierota, pianistka, zamężna i następnie rozwiedziona z Soamesem Forsyte, wychodzi ponownie za mąż za Jo Forsyte, swego kuzyna.



John Galsworthy, senior, ojciec Johna. Administrator wielkiej arystokracji, pochodził z rodziny ziemiańskiej. Skłócony, później pogodzony ze swym synem. W filmie *Jolyon Forsyte*, ojciec Jo, rozdzielony, później pogodzony z synem.



Blanche Galsworthy, matka Johna, urodzona w Bengalu, pochodziła z bogatej rodziny. Jej ojciec, generał, traktował ją jak królową. Panowała w ogromnym domu rodzinnym Kingston Hill w Surrey, wśród pięknych koni, psów i 20 osób służby. Opowiadała swemu synowi fantastyczne historie, rozbudzając w ten sposób fantazję przyszłego pisarza. W filmie *Juley Forsyte*, ciotka Jo, rentlerka, miłośniczka zwierząt.



Mabel Galsworthy — siostra Johna Galsworthy. Poślubiła człowieka, którego kochała, był nim H. Reynolds. W wersji filmowej *June Forsyte*, córka Jo, zaręczona nieszczęśliwie z architektem Filipem Bossineym.





Święta są okazją do wielu spotkań. Zapraszamy i jesteśmy zapraszani do rodziny, znajomych. Wszystko to sprzyja zacieśnieniu dotychczasowych więzi a także zawarciu wielu nowych znajomości, które oby przetrwały długie lata!

Atmosfera świątecznych dni sprawia, że każdy dom przybiera bardziej uroczysty wygląd, bo to i płoną w oknach kolorowe lampki i choinka wnosi świeży zapach lasu. Nade wszystko zaś stół przyciąga ciepłem świątecznego opłatka, wraz z którym przybywa i wzajemnej życzliwości i serca. A że życzeń w te dni jest zwykle więcej niż kiedykolwiek, i nastrój ich podniosły, przeto i my ze swej strony dołączamy się do nich, załączając starym zwyczajem kilka rad wynikających z charakteru naszego „kącika”, z których, gdy zaistnieje potrzeba zawsze można skorzystać. Także dla podniesienia świątecznego i sylwestrowego nastroja. A zatem...

**Zacznijmy od gości.** W tym względzie obowiązuje zasada: im większa feta, tym wcześniej trzeba ich zaprosić. Gdy w grę wchodzi duże przyjęcie — najlepiej na 10 lub na tydzień naprzód. Mają wtedy więcej czasu na przygotowanie. W każdym wypadku należy podać godzinę, a także na co się zaprasza: na obiad, podwieczorek, kolację czy po prostu „na herbatkę”. Jeśli spotkanie wiąże się z jakąś szczególną uroczystością można to dyskretnie zaszyfrować, np. „to z okazji dyplomu Janka” lub, gdy gość nie domyślając się powodu o taki dopytuje, odpowiedzieć z uśmiechem: „bo to Natalii” lub po prostu „spóźnionego Andrzeja”.

Krótsze terminy zaproszeń są przyjęte gdy zapraszamy na kawę — wtedy wystarczy na trzy dni lub nawet w przeddzień. Można też zaproponować, by goście sami wybrali dzień dla nich najdogodniejszy, jeśli tylko ich samych zapraszamy.

W praktyce jednak w naszym kraju zaprasza się zwykle tylko na popołudnie lub na wieczór, a więc na podwieczorek, na kolację, albo na po kolacji. Obiad, świąteczne śniadanie — zwykle przeznaczone są dla rodziny lub tych osób, z którymi łączą nas rodzinne stosunki. Pora zaproszenia bywa różna: śniadanie świąteczne nie powinno się zaczynać wcześniej jak o 11.30—12.00, obiad — 14—15-tej.

Sposób zaproszenia gości może być różny: telefoniczny, listowny, osobisty. Ten ostatni sposób jest najbardziej stosowny w przypadku, gdy zapraszamy sporo starszą od nas osobę po raz pierwszy. Oczywiście w przypadku dość znacznej odległości można

zaprosić listownie, nie na ostatnią chwilę, oczywiście.

Gospodarz może zaprosić gości w imieniu swoim i żony, podobnie żona — może to uczynić w imieniu swoim i męża. Do przyjęcia zaproszenia uprawnieni są oboje w równym stopniu, a zatem jedno ze współmałżonków może uczynić to w imieniu drugiego. Jeśli sytuacja wymaga jednak porozumienia, wówczas zaproszenie przyjmuje się warunkowo i następnie potwierdza.

Dzielenie gości nie powinno stanowić problemu. Warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne nie zawsze pozwalają przyjąć wszystkich, toteż w żadnym wypadku nie należy posądzać gospodarzy, że dzielą oni zaproszonych na „gorszych” czy „lepszych”. Poza tym charakter niektórych spotkań wymaga właśnie podziału, trudno np. w tym samym dniu zapraszać dwie nie darzące się sympatią pary. Rzecz jasna, jeżeli nie zachodzi potrzeba, gospodarze nie mają obowiązku informowania o takich sprawach gości. Kogo prosimy i kiedy — należy do „tajemnic” gospodarzy.

Jeśli znajomi mają dzieci, małe lub duże, to zapraszamy z dziećmi, o ile w naszym domu są takowe. Jeśli nie ma, możemy tak-

być skromne: kawa czy herbata, kilka ciasteczek, ale może być też wystawniejsze: pieczywo, masło, wędlina, ewentualnie sałatka czy kawa. Jeśli śniadanie ma być zupełnie symboliczne i wytworne — wystarczy czarna kawa, koniak i czekoladki. Drugie śniadanie nie powinno w zasadzie przeciągać się do godzin obiadu, dlatego zaproszeni goście muszą wykazać zrozumienie sytuacji i pożegnać domowników w stosownym momencie.

**Zaproszenie na obiad** nie oznacza zobowiązania do wyszukanych potraw. Goście mogliby odnieść wrażenie, że pragniemy ich olśnić, poza tym mogliby być zakłopotani już samą myślą o konieczności odpowiedniego rewanżu.

Obiad zatem powinien być skromny, ale bardzo dobrze przygotowany i ładnie, estetycznie podany.

Z zup najlepiej wybrać zupy czyste w rodzaju: pomidorowa, rosół, barszcz.

Z dań mięsnych: pieczoną cielęcinę lub wołowinę, sznycel, zrazy. Do tego surówki bądź gotowane jarzyny. Kompot ewentualnie herbata, deser (jeśli nie przewidujemy kompotu).

## W świątecznym nastroju

że zaprosić, ale wyraźnego obowiązku nie mamy. W każdym razie i w pierwszym wypadku nie ma obowiązku każdorazowego zapraszania z dziećmi.

Gdy ktoś dwukrotnie zaproszony uchyli się od wizyty, to już trzeci raz go nie zapraszamy.

**Przywitanie gości,** to ceremonia bardzo ważna. Nie należy zatem liczyć, że wyniknie już na progu niedociągnięcia nadrobimy później. A więc: drzwi otwiera zwykle gospodarz (nie wszyscy domownicy). Gospodyni nie ma obowiązku wychodzenia do przedpokoju, chyba że na spotkanie dostojnika czy gościa zamiejscowego. Gospodarz pomaga gościom rozebrać się i wprowadza ich do pokoju.

Na przywitanie gości gospodyni, jeśli siedziała, wstaje. Jeśli gość jest dorosły robi parę kroków w jego stronę, jeśli jest to osoba bardzo młoda, wystarczy, że wstanie. Jedynie pani domu w bardzo podeszłym wieku — może siedzieć.

Gospodarze otwierający drzwi powinni być już właściwie ubrani. Nie wypada otwierać gościom w kapciach, lub w fartuchu. Nie proponuje się też gościom chodzenia na suknach, a już na pewno bamboszy.

Strój domowników powinien być elegancki, ale też nie powinien przyćmiewać gości. W elegancji obowiązują zawsze umiar — bo jest on dobry na każdą okazję. Na bardziej „szalową” kreację można sobie pozwolić w Sylwestra, chociaż i wtedy wypada napomknąć: „długie suknie mile widziane”.

Makijaż pań, jakkolwiek odświętny nie powinien być jednak zbyt jaskrawy. A już na pewno nie powinien zostawiać śladów na policzkach tych, z którymi się witamy. Szminka nie powinna plamić ani tłuszczyć nie tylko twarzy innych, ale także postawionych na stole kieliszków czy szklanek.

Jak długo czekać na spóźnialskich? Jeśli są jedynymi zaproszonymi gośćmi, to około półtorej godziny. Po upływie tego czasu — jesteśmy zwolnieni i możemy swobodnie dysponować własnym czasem. Wyjątek: gość zamiejscowy. Opóźnienia w komunikacji nakazują w tym przypadku większą wyrozumiałość.

Kiedy co podać zależy od charakteru wizyty. Jeśli w czasie świąt zapraszamy na drugie śniadanie, wówczas przyjęcie może

Zaproszenie na popołudnie (między 16 a 18) jest najbardziej powszechne. Atmosfera takiego spotkania powinna być raczej kameralna. Zamiast białego obrusa na stole lepiej będzie wyglądał bieżnik lub małe serwetki, do tego zaś kolorowe filizanki i talerzyki. Można też zapalić dekoracyjne świece. Na taką okazję najlepszy jest tort i ciasteczka, kawa lub herbata do wyboru, stosownie do życzenia gości. Nie zapomnijmy też o popielniczkach oraz 1—2 paczkach dobrych papierosów.

**Zaproszenia na tzw. cocktail-party** są ostatnio coraz modniejsze. Zwłaszcza wśród młodzieży. Takie przyjęcie odbywa się zwykle po południu, między 18 a 22. Uczestniczą w nim zwykle różni ludzie, każdy z zaproszonych może przyprowadzić swoich przyjaciół bez uprzedniego upoważnienia i dopiero tutaj przedstawia ich gospodarzom. Atmosfera takiego spotkania jest zwykle dość swobodna: miejsce stołu zajmują zwykle bufet z kanapkami i cocktailami, najczęściej domowej roboty. Sami goście bawią się w sposób dowolny, prowadząc rozmowy, zagryzając to, co jest w zimnym bufecie lub po prostu tańcząc.

**Zaproszenie na gorącą kolację** jest także u nas popularne. Nie wypada jej zacząć później niż w pół godziny lub trzy kwadransy od przybycia pierwszych gości. W czasie oczekiwania na poczęstunek wypada podać gościom „drinka”, czyli poczęstować ich kieliszkiem alkoholu na apetyt. Może to być wermut albo wermut z dżinem (silnie ochłodzony), lub jałowcówka z lodem (i słomkę) lub dodatkiem wody sodowej (o ile gość sobie tego życzy). Do tego podajemy orzeszki, słone krakersy. Na apetyt można też podać inne wino aromatyczne typu sherry, mader, portwein. W tym zastosowaniu nie podaje się koniaku.

W polskim wydaniu można też podać kieliszek wytrawnej wódki z pikantną wędliną.

Do kolacji wskazany jest biały obrus lub kolorowy jednolity. Podstawowy skład kolacji proszonej jest następujący: zakąski — gorące dania główne — deser — kawa lub herbata.

Zakąski mogą być klasyczne, zimne lub mieszane: śledzik, wędlina, sardynki, sałatka z majonezem itp. albo jedna zimna zakąska, np. rolada, ryba w galarecie lub domowy





paszтет. Może być również zakąska gorąca, jak szparagi, grzybki, mózdzek.

Po zakąsce zmieniamy zwykle talerze oraz jeśli była ryba, to także nakrycie. Do śledzika dobrze jest podać dodatkowo małe talerzyki.

Zmiana nakryć obowiązuje także do deseru. Przedtem jednak trzeba jeszcze uprzątnąć stół z pozostałości po poprzednim daniu.

Po deserze następuje zwykle kawa lub herbata. Jeśli na deser jest tort, to podajemy go razem z kawą.

Jeśli zależy nam na szalowym przyjęciu, menu można wzbogacić. Między zimne zakąski a zasadnicze danie można wstawić barszcz z paluszkami lub bulion z żółtkiem. Można też podać dwa desery: gorącą leguminę i lody albo tort i lody. Do kawy można podać likier albo koniak.

Bardzo szykowne będzie uwzględnienie w menu serów. Podaje się je na tacy, najlepiej drewnianej, na której powinien także znajdować się nóż oraz dwa lub trzy gatunki serów w całych kawałkach. Do tego podaje się pieczywo, zwykle białe, lub chrupki chleb oraz masło. Uwaga: elegancko jest kroić ser bez użycia widelca. Odkrojony kawałek sera przenosi się na swój talerz, odlamuje kawałek bułki, smaruje ją masłem, kładzie na to ser (odkrojony już własnym nożem) i ... zjada.

Do serów podajemy czerwone wytrawne wino, można też podać piwo. Sery podaje się między ostatnim daniem słonym a deserm.

Trunki podajemy, trzymając się następujących zasad:

**do zakąsek** — wódka wytrawna, silnie oziębiona. Nie koniak! Może być białe wytrawne wino, wytrawny wermut.

Potem już nie musimy podawać żadnych trunków aż do końca, ewentualnie dopiero do kawy. Jeśli chcemy podawać trunki bez przerwy, to:

**do ryb, mózdzku, drobiu, cieleciny, szparagów** — podajemy wino białe wytrawne lub półwytrawne.

**do wołowiny, wieprzowiny, baraniny, dziczyzny** — wino czerwone wytrawne albo piwo,

**do deseru** — białe lub czerwone wino półsłodkie lub słodkie. Może być wino musujące, słodkie lub półsłodkie, albo miód pitny.

**do kawy** — likier, koniak

Zamiast tego wszystkiego można w czasie całego przyjęcia podawać tę wytrawną wódkę, od której zaczęliśmy. Nie podaje się w czasie posiłków coctailów ani trunków alkoholowych z wodą sodową, choć jeśli te ostatnie były podane przed kolacją „na apetyt” i nie zostały dopite, mogą ostatecznie posiłkowi towarzyszyć.

**Szampan** teoretycznie można podawać do wszystkich dań — od zakąsek do deseru. **Musi to być jednak — do dań słonych — szampan wytrawny.**

Białe wina powinny być oziębione. Czerwone wytrawne i półwytrawne podajemy o temperaturze pokojowej. Piwo im zimniejsze, tym lepsze. Czerwone wina półsłodkie i słodkie powinny być lekko oziębione. Wermut oziębiony. Wina musujące silnie oziębione, podobnie wódka i likier. Koniak o temperaturze pokojowej.

Rodzaj wina i wszelkiego trunku warunkuje również odpowiedni dobór kieliszków. Wino białe podajemy w sporych kieliszkach na dość wysokiej nóżce, czerwone wytrawne — w przysadzistych pękających kieliszkach na krótkiej nóżce, wina deserowe — w średniej wielkości kieliszkach na średniej nóżce, w podobnych wermut (ten ostatni jak też coctails, mogą być w szklaneczkach). Do win „południowych”, jak madera, xeres, porto mogą być kieliszki kolorowe ozdobne. Szampan można podawać w długich wysokich („tutkach” albo w płaskich „szampankach”. Do napojów pitych przez słomkę, typu lemoniada, mogą być „tutki” dużych rozmiarów albo szklanki. Do trunków alkoholowych z lodem i ewentualnie wodą sodową służą szklanki — im wyższe, tym lepiej, do koniaku — kieliszki — bombki, które mogą być duże, choć koniaku nalewa się mało. Do wódki i do likierów — kieliszki małe, na nóżce lub bez.

Ile czego nalewać do kieliszków? Wina nalewa się do kieliszka trzy czwarte jego pojemności, mocnego trunku, który ma być z lodem ewentualnie z wodą sodową nalewa się do szklanki na półtora palca.

Wina i wódki kupne podaje się do stołu w oryginalnych butelkach. Można wyba-

czyć gospodarzom, że przeleją do karafki „czyściochę” — zwłaszcza tę z czerwoną kartką. W zasadzie jednak karafka jest na wodę oraz na wina czy wódkę domowej roboty. I jeszcze jedno: wino owocowe lubi kieliszki z cienkiego szkła na średniej nóżce, pojemnik zaokrąglony, ale nie bombka.

Trunkami przy kolacji zajmuje się pan domu: przynosi, nalewa, ale w żadnym wypadku nie nalega. Gdy nie ma pana domu, funkcję tę przejmuje ktoś z zaprzyjaźnionych gości — mężczyzna lub sama gospodyni. Nie wypada nalewać „przez rękę”.

Tort przyniesiony przez gości czy owoce, np. cytrusowe powinny w odpowiednim momencie znaleźć się na stole. Nie musi się natomiast otwierać sprezentowanych czekoladek.

**Jak rozsądzać gości?** Miejsca najlepsze (biorąc pod uwagę usytuowanie stołu) rezerwuje się dla gości honorowych czy najstarszych wiekiem. W pobliżu tych osób zwykle powinien usiąść gospodarz, żeby mógł ich bawić. Gospodyni zajmuje miejsce po przeciwnej stronie stołu, tak by mogła swobodnie kursować między pokojem a kuchnią.

Zasada przeplatania, a więc kobieta — mężczyzna — kobieta wymaga posadzenia na pierwszym miejscu najstarszej spośród kobiet, np. matki gospodarzy, a po jej bokach najstarszych mężczyzn w towarzystwie. Potem dalsi goście.

Jeśli ilość pań i panów nie jest równa, w żadnym wypadku panowie nie mogą siedzieć koło siebie, ale winni być umieszczeni między kobietami.

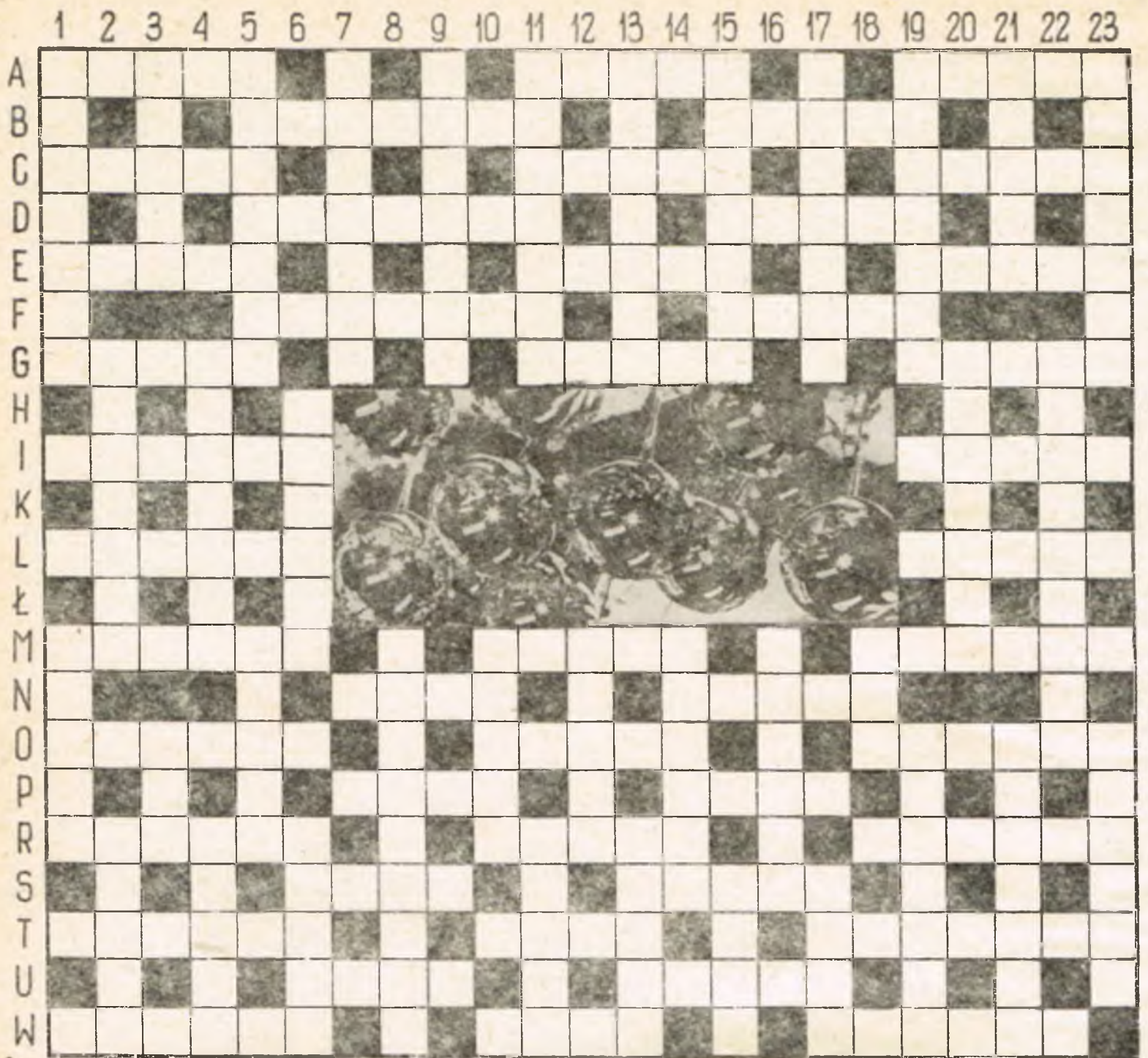
I jeszcze jedno: należy zadbać, by zarówno goście, jak i gospodarze mieli możliwą swobodę ruchów.

Małżeństwa na przyjęciach sadza się oddzielnie, narzeczonych (sympatie) razem.

W każdym razie na kwadrans przed przyjęciem gości dobrze jest zastanowić się nad tym jak ich posadzić, by nie było potem niepotrzebnego zamieszania.

A zatem miłej zabawy!

Oprac. (EIDO)



# KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



**POZIOMO:** A) ośrodek braci polskich w XV—XVII w. • wkładana jest na sutannę • artystyczny gobelin, B) w kolanie • jeden z apostołów, C) antonim zła • wypłacana jest przez ZUS • statek rybacki, D) bigoteria • odiam religijny, E) ojczyzna Odyseusza • słowo • imitacja skóry, F) ornament ozdabiający początek tekstu • kolor ochronny mundurów, G) szeroka ulica • wzmianka w prasie • zorganizowane działanie, I) powinien być celny • rabat, bonifikata, L) objawia się bólem gardła • fatamorgana, M) miasto nad Prosną • ufność • był naszą stolicą, N) bogini na warszawskim pomniku • dowódca garibaldczyków w powstaniu styczniowym, O) reguła • owad nadwodny • taniec śląski, P) raj • marka samochodów polskich, R) mowa środowiskowa • lutowa solenizantka • figiel, S) mityczne uosobienie niezgody • cenne trofeum filmowe, T) członek prezydium zebrania • ojciec mitycznych bogów • nieodzowny na wigilijnym stole, U) miasto VI olimpiady zimowej • satelita Metodego, W) dawny władca Egiptu • część kościoła • miejsce lądowania arki Noego.

**PIONOWO:** 1) przed Tobą • symbol chrześcijaństwa 2) dłuższa modlitwa z inwokacjami • żona Mahometa, 3) szkocki instrument muzyczny • produkt mleczny, 4) zakon założony przez Ignacego Loyolę • dla zabobonnych, 5) miasto nad Bugiem • istota sprawy, 6) miejsce składania ofiar kultowych • krwawa postać z „Quo vadis”, 7) miasto

w pobliżu Krakowa, 8) dzień odświętny, 9) w pełni zimy, 10) surowiec włókienniczy, 11) żalobny wehikuł • wierzchnia warstwa ziemi, 12) dychawica, 13) wieżyczka meczetu • opera Pucciniego, 14) owoc południowy, 15) chusteczka na głowę • z areną, 16) antonim triumfu, 17) analiza, rozbiór • aktorskie „zajęcie”, 18) w gwarze myśliwskiej: zając, 19) idylliczna kraina szczęśliwości • słowiańska boginka wodna lub leśna, 20) mini-kościół, 21) krasomówca • mieszkanka Syberii Wsch. 22) oparła się potopowi szwedzkiemu, 23) Polak dawnej daty • rekwizyty do gier towarzyskich.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr:

(L-5, T-1) (C-3, W-5, A-14, C-22) (M-8, O-2, Ł-6, I-19, G-17, D-1, G-3, P-5, H-2, H-4) (M-23, P-7, U-7, D-6, M-3, B-16) ( I-1, S-2, O-16) (W-12, N-12, T-10, P-1, A-9, D-18, G-14, O-20) (A-7, S-23, E-11, D-21, M-13, E-9, F-13, R-6, L-20, T-22).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 15 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka świąteczna”. Do rozłozowania:

nagrody książkowe

# Twoje życie w cyfrach — psychozabawa

Proponujemy dziś Państwu psychozabawę — przez niektórych traktowaną bardzo poważnie — polegającą na... liczeniu i przeliczaniu naszego życia na cyfry, aby potem na ich podstawie analizować i przewidywać koleje życia, cechy charakteru i osobowości. Nic to nowego, i właściwie można powiedzieć, że „już starożytni Grecy i Rzymianie...” Do perfekcji jednak doprowadził numerologię (bo tak się ta dziedzina wiedzy nazywa) Amerykanin Kevin Avery, matematyk, który na swym koncie zapisał w tej dziedzinie wiele sukcesów. A więc — do dzieła! Na nas kolej!

Podstawą numerologii jest jedenaście następujących liczb: 1-2-3-4-5-6-7-8-9-11-22, występujących stale w otoczeniu człowieka. Zero nie jest tu brane pod uwagę, ponieważ oznacza to, co istnieje od zawsze. Wśród wymienionych liczb wyróżniamy nieparzyste lub parzyste, męskie lub żeńskie, czynne, aktywne lub bierne. Męskie, aktywne, nieparzyste (1-3-5-7-9) oznaczają działanie widoczne bezpośrednio, namacalne, skuteczne, zachodzące świadomie. Liczby żeńskie, bierne, parzyste (2-4-6-8) oznaczają działanie widoczne nie bezpośrednio, ale równie skuteczne, zachodzące nieświadomie. Liczby 11 i 22 są zarazem parzyste i nieparzyste, męskie i żeńskie, czynne i bierne. Wszystkie liczby możemy sklasyfikować również w zależności od występowania elementu ognia, ziemi, powietrza lub wody, jak w znakach zodiaku: ogień (1-9), ziemia (3-4-8), powietrze (5), woda (2-6-7). Jeśli chodzi o 11 i 22, to znów są one zarazem ogniem, ziemią, powietrzem i wodą, co wynika z ich uniwersalności.

Dla dokładnego zbadania swojej osoby pod względem numerologicznym potrzebne nam będą: imię lub imiona (wszystkie nadane dziecku i wpisane w metryce), nazwisko lub nazwiska (dla kobiet zamężnych trzeba wziąć pod uwagę nazwisko panięskie, stanowiące o pierwszych latach życia i w pewien sposób kształtujących przyszłość, a potem nazwisko męża, określające zmiany, jakie nastąpiły w życiu dojrzałym), data urodzenia (oczywiście dzień, miesiąc i rok).

Jak widać, podstawą każdego „dowodu tożsamości” numerologicznej są imiona i nazwiska — a więc litery. W numerologii każdej z liter odpowiada pewna liczba. Oto ilustrująca te przeliczenia tabela:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
A	B	C	D	E	F	G	H	I
J	K	L	M	N	O	P	Q	R
S	T	U	V	W	X	Y	Z	

Czyli: A, Ą = 1, B = 2, C, Ć = 3, E, Ę = 5, Z, Ź = 8 itp.

Inną podstawową operacją w numerologii jest redukcja. Aby bowiem dojść do liczby zawartej między 1 a 9, trzeba przeprowadzić kolejne dodawania, np. ktoś urodzony 27 grudnia 1922 r. po-

winien dokonać następujących operacji:  $12 + 27 + 1922 = 1961 = 1 + 9 + 6 + 1 = 17 = 1 + 7 = 8$ . Ta liczba jest charakterystyczna i niezmienna dla każdej osoby.

Tak właśnie obliczona na podstawie daty urodzenia liczba będzie wskazywać drogę życiową. Drugą podstawową liczbą będzie liczba osobowości, uzyskana na podstawie przeliczenia cyfrowego imion i nazwiska otrzymanego przy urodzeniu. Oznacza sposoby zachowania i możliwości życiowe danej osoby.

Jeśli znamy już dwie podstawowe liczby naszej osobowości, możemy sprawdzić, co one oznaczają.

**Liczba 1:** szef. „Jedynka” jest oznaką wielkiej energii, ambicji, odwagi, zmysłu organizacyjnego, entuzjazmu i potrzeby działania. Występująca w nadmiarze „jedynka” oznacza dumę, arogancję, chęć dominacji, egoizm, złość.

**Liczba 2:** uczuciowość. „Dwójka” jest znakiem energii biernej, umysłowej raczej niż fizycznej. Wprowadza bardzo bogatą wyobraźnię, uczuciowość i poczucie społeczności. „Dwójki” to wspaniali współpracownicy, choć często działający bardzo emocjonalnie, o duszy artysty. Nadmiar „dwójki” sprowadza dominację emocji, niestałość, nieregularność działań.

**Liczba 3:** radość życia. „Trójka” wprowadza optymizm, wesołość, hojność, niezwykle zdolności twórcze. Ludzie „trójki” lubią być zauważani i dlatego przywiązują wiele wagi do wyglądu fizycznego i do pieniędzy. „Trójka” w nadmiarze to arogancja, próżność i pedantyzm.

**Liczba 4:** pracowitość. Silna energia o refleksyjnym charakterze, dokładność, pozornie mało uczuciowości. „Czwórki” są jednak bardzo wrażliwe, choć skromne i z rezerwą, maskujące się. Na ogół się kontrolują, choć czasem, doprowadzone do ostateczności wybuchają złością. Umysły analityczne, potrafią stawiać czoła niespodziewanym przeciwnościom. „Czwórka” w nadmiarze może doprowadzić do trudności lub niemożności podporządkowania się codziennym obowiązkom.

**Liczba 5:** poszukiwacz przygód. Żywa i ruchliwa energia, natura kameleona, niezwykle zdolność przystosowania się, silne poczucie swobody i zmian. Niezwykła wprost podzielność uwagi, ciekawość świata i życia, upodobanie do gier. „Piątka” w nadmiarze to niestałość, kłamliwość, awanturniczość i ryzykanctwo.

**Liczba 6:** harmonia. „Szóstka” oznacza energię dążącą do harmonii, doskonałości i pojednania. Pacyfista z założenia, wciąż poszukuje równowagi. Głębokie poczucie odpowiedzialności, a także misji działania dla innych. Osobowość nie mogąca żyć w samotności. „Szóstka” występująca w nadmiarze może przytłoczyć zbyt wielkim poczuciem odpowiedzialności, zbyt dużym dą-

niem do perfekcji, a także nietolerancją.

**Liczba 7:** filozof. Wspaniała energia umysłowa i duchowa, wielka ciekawość rzeczy. Osobowość skłonna do refleksji i badań, rozważająca kwestie metafizyczne. Żyjący życiem wewnętrznym, często samotnik.

„Siódemka” występująca w nadmiarze jest dość niebezpieczna, prowadzi bowiem do zbytowego zamknięcia się w sobie, a przez to do możliwości poważnych zaburzeń umysłowych w typie schizofrenii lub do fanatyzmu na tle religijnym.

**Liczba 8:** władza. Intensywna i skomasowana energia, określająca ambicję posiadania i dóbr materialnych i władzy. Musi somerealizować się w rzeczach konkretnych i dlatego nie waha się nawet zwalczać innych. Osobowość ponura, czasem gwałtowna. Uwielbia i nienawidzi zarazem pieniądze i władzę, zajmujące bardzo ważne miejsce w jego życiu. Występowanie elementu „ósemki” w nadmiarze prowadzi do gwałtowności, a także do sadyzmu. Wiedzione niezaspokojoną ambicją „ósemki” nie wahają się poświęcić swego otoczenia dla swych potrzeb. Mogą stać się dyktatorami.

**Liczba 9:** humanista. Ta liczba oznacza jednostkę wykorzystującą swą energię dla potrzeb uniwersalnych. Jej cele są ogólnoludzkie nie osobiste. Głęboko szczerą, poszukuje tego, co wzniosłe duchowo, ale w przeciwieństwie do „siódemki” chce z braterską miłością stosować powszechnie swoje osiągnięcia. „Dziewiątki” w nadmiarze mogą stać się osobnikami o charakterze Don Kichotów.

**Liczba 11:** wizjoner. Energia wyposażona w niezwykłą wprost intuicję. Jedną nogą stoi na ziemi, a drugą w kosmosie, jest postacią niekonwencjonalną. Przez wizję poszukuje i uzyskuje prawdy, mogące przynieść korzyść ludzkości. Nadmiar elementu 11, powodujący przerost intuicji, może prowadzić do dezorientacji i chaosu, konfuzji i nietolerancji.

**Liczba 22:** budowniczy uniwersum. Jest to liczba najwyższa i grupująca wszystkie poprzednie rodzaje energii w jedną wiązkę o tendencjach uniwersalistycznych. Jest liczbą budowniczego, któremu marzenie nie wystarcza, który musi marzenie przetworzyć na konkrety. Ułatwia mu to jego natchnienie, uczucia, niezmordowane poszukiwanie szczęścia dla innych. Zdolności i siły „dwudziestek dwójek” są wystarczające, aby mogło im się to udać. Występowanie elementu 22 w nadmiarze może jednak prowadzić do nadmiernegożywienia, a nawet do choroby umysłowej. Jest to liczba geniuszu lub szaleństwa.

Mamy nadzieję, że ta psychozabawa przyniesie Państwu miłą rozrywkę na świąteczne popołudnia. Ciąg dalszy cyfrowej zabawy przedstawimy Państwu... już w przyszłym roku.



## Rozmowy z Czytelnikami

Z trudnościami w rozumieniu niektórych wyrażen biblijnych oraz pytaniami dotyczącymi ceremonii mającej związek z liturgią (w najszerszym tego słowa znaczeniu), zwraca się do Redakcji p. Grzegorz B. z Częstochowy. Pisze on bowiem między innymi:

„Podczas lektury ewangelii św. Łukasza, napotkałem (Łk 16,19—31) wyrażenie „Iono Abrahama”, odnoszące się do pozagrobowego życia człowieka. Interesuje mnie, czy określenie to ma odpowiedniki w księgach Starego Testamentu? O czym Chrystus chciał pouczyć swoich słuchaczy, mówiąc o Łazarzu przebywającym na „Ionie Abrahama”...

Wiadomo mi z lektury i obserwacji, że w katolickiej liturgii eucharystycznej (podczas Mszy św.) stosowane są ablucje. A ponieważ nie jestem w stanie zdobyć lektury na ten temat, proszę o odpowiedź na następujące pytania: Jaka jest geneza i znaczenie ablucji liturgicznych? Jak praktyka ta przedstawiała się w liturgii Kościoła zachodniego na przestrzeni wieków? Które z ablucji obowiązują współcześnie w liturgii eucharystycznej?...

Szanowny Panie Grzegorz! Wyrażenie „Iono Abrahama” — użyte raz w ewangelicznej przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19—31) — stanowi metaforę (przenośnię) służącą do określenia życia pozagrobowego. Do wyrażenia tej prawdy używano w księgach Starego Zakonu takich sformułowań, jak: „odejdźcie do ojców”, „spoczynek z ojcami” czy wreszcie „połączenie się z przodkami”. I tak, zwracając się do patriarchy Abrahama, powiedział Bóg: „Ty odejdziesz do ojców swoich i będziesz pogrzebany w późnej starości” (Rdz 15,15). Dając zaś Mojżeszowi ostatnie polecenia, przepowiedział Pan niewierność ludu wybranego, mówiąc: „Gdy ty spoczniesz w gronie twoich ojców, lud ten powstanie i będzie cudzołożył” (Pp 31,16a). Za pośrednictwem przenośni o „Ionie Abrahama” chciał Jezus pouczyć swoich słuchaczy, że Łazarz — w przeciwieństwie do bogacza — zasłużył sobie na bliskie przebywanie w niebie z Abrahamem.

„Ablucja” (wyrażenie to pochodzi od łacińskiego „ablutio” = obmycie), jest to rytualne obmywanie ciała lub niektórych jego części, jak również przedmiotów służących do kultu.

W świadomości człowieka religijnego istnieje przekonanie o własnej nieczystości wobec bóstwa. Ponadto grzechy uważano za brud cielesny, dający się zmyć wodą. Dlatego w najstarszych re-

ligiach, woda stała się środkiem materialnego i duchowego oczyszczenia oraz ważnym elementem składowym kultu religijnego. To też wodą dokonywano oczyszczenia, przez które człowiek wracał do społeczności z bóstem oraz innymi członkami wspólnoty religijnej. Stosowano ablucje w formie kąpeli, obmycia lub pokropienia.

Ablucje w formie kąpeli stosowane były w hinduizmie nawet po śnie, a szczególnie przed czynnościami sakralnymi. Podobnie było u Izraelitów, gdzie arcykapłan przed złożeniem ofiary w Dzień Pojednania zobowiązany był do kąpeli. Czytamy bowiem w Biblii: „Obmyje swoje ciało wodą w miejscu świętym i włoży własne szaty, wyjdzie i złoży swoją ofiarę całopalną i ofiarę całopalną ludu, i dokona przebłagania za siebie i za lud” (Kpł 16,24).

Ablucja przez obmycie, zamiast kąpeli, przed wykonywaniem czynności religijnych stosowana była we wszystkich religiach starożytności (w Asyrii, Babilonii, Egipcie, Persji, Indiach, Grecji i Rzymie). Stosowano ją również u Izraelitów, o czym świadczy polecenie: „Zrobisz... kadez miedzianą... i postawisz ją między Namiotem Zgromadzenia a ołtarzem, i nalejesz do niej wody. Aaron i jego synowie będą w niej obmywać swoje ręce i swoje nogi. Gdy wchodzić będą do Namiotu Zgromadzenia, obmyją się wodą” (Wj 30,18—20a).

Z religii starożytnych przejął ablucje Kościół; również Kościół na Zachodzie. Mają one tutaj zarówno znaczenie praktyczne jak i symboliczne. Na przestrzeni dotychczasowej działalności Kościoła w użyciu były różne rodzaje. Wymienię najczęściej używane.

Ablucja głowy — praktykowana niegdyś w Niedzielę Palmową na terenie Hiszpanii i Galii. Obmywano głowy katechumenom przed przyjęciem chrztu. Została jednak zniesiona na początku IX wieku.

Ablucja rąk — związana ze sprawowaniem ofiary eucharystycznej. Pierwsza poprzedzała układanie przez kapłana szat liturgicznych. Wywodzi się ona ze starożytnego zwyczaju obmywania rąk przez wchodzących do świątyni, w specjalnych sadzawkach. A że wierni otrzymywali wtedy Komunię św. na dłoń, miało to znaczenia praktyczne. Druga miała miejsce po przygotowaniu przez celebransa darów ofiarnych. Gdy bowiem składano dar w naturze (chleb i wino), miała ona znaczenia praktyczne. Po wprowadzeniu ofiar pieniężnych na łec, ablucja ta ma charakter symboliczny. Trzeciej dokonywał kapłan po przyjęciu Komunii św.

Ablucja ust — dokonywana przez celebransa, który no spożyciu Ciała i Krwi Pańskiej pił wino, lub wino z wodą.

Ablucja nóg — pochodząca ze zwyczaju umywania nóg podróżnym i gościom. Z biegiem czasu nabrała ona znaczenia symbolicznego. Jej pozostałością jest obrzęd obmywania nóg podczas liturgii Wielkiego Czwartku, będący pamiątką tego, co uczynił Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy (por. J 13,1—11).

Do naszych czasów dotrwało nie wiele z nich. Bowiem we współczesnej liturgii eucharystycznej

obowiązuje jedynie ablucja rąk — po przygotowaniu darów ofiarnych (Ofiarowanie) oraz ablucja kielicha mszalnego i rąk — po przyjęciu Komunii świętej. Pierwsza ma znaczenie symboliczne, druga jest wyrazem czci dla Eucharystii.

Szanowni Czytelnicy! Redagując od wielu lat miniejszą rubrykę, staram się w niej — udzielać wyjaśnień na przedstawione w Waszych listach różnego rodzaju wątpliwości. Zaś na przestrzeni tego czasu miałem możliwość przekonać się niejednokrotnie, że nie jest to wcale praca łatwa, i nie zawsze wdzięczna. Powodem tego jest nie tylko bardzo szeroki zakres poruszanych przez Was problemy, ale przede wszystkim forma i objętość nadesłanych do naszej Redakcji listów.

Zdążyłście zapewne zaobserwować, że podstawowym moim zajęciem jest duszpasterstwo. Z tej też racji obciążony jestem licznymi obowiązkami w swojej parafii. Nie należy się więc dziwić, że czas jaki mogę poświęcić na pracę redakcyjną bywa niekiedy ograniczony. Byłbym więc niezmiernie wdzięczny, gdybyście — Szanowni Czytelnicy — zechcieli ułatwić mi tę pracę. Licząc na zrozumienie, kieruję do Was u progu Nowego Roku pewne sugestie, które niech zechcą wziąć pod uwagę wszyscy ci, którzy będą wysyłać do Redakcji listy. Proszę więc, by w szczególności zechcieli pamiętać, że:

1. Tygodnik „Rodzina” jest czasopismem o charakterze religijno-społecznym. Stąd też na jego łamach widzielibyśmy najchętniej odpowiedzi na problemy odpowiadające jego profilowi programowemu. Będą to więc odpowiedzi na pytania dotyczące rozumienia źródeł objawienia Bożego (Pismo Św. i Tradycja), chrześcijańskich zasad wiary i moralności, liturgii, hagiografii, historii Kościoła, ideologii i struktury organizacyjnej Kościołów chrześcijańskich czy wreszcie problemów natury społecznej. Korzystać z nich bowiem będą szerokie rzesze Czytelników. Nie zajmujemy się nigdy i zajmować się nie będziemy problemami natury politycznej.

2. Czasopismo nasze prezentuje naukę starokatolicką. Stąd też „trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to bowiem jest nrawdliwe i rzeczywiste katolickie”. Dlatego w nauce wiary i moralności kierujemy się Pismem Św. i Tradycją oraz nauką Soborów powszechnych pierwszego tysiąclecia. Uwzględniamy również opartą na nich ideologię sformułowaną przez organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, biskupa Franciszka Hodurę. Nikt nie może więc mieć do nas pretensji, że na łamach „Rodziny” prezentujemy naukę starokatolicką. My bowiem nigdy nie atakujemy ludzi, mających inne niż my przekonania religijne.

3. Nie możemy i nie chcemy prowadzić długich i jałowych polemik. Bowiem — jak to już wcześniej podkreśliłem — rubryka nasza służy wyłącznie wyjaśnianiu problemów i trudności natury religijnej. Stąd w miarę możliwości staram się zawsze, by odpowiedź na każdy nadesłany do nas list była rzeczowa i

wyczerpująca. I powinno to wystarczyć. Dlatego prosimy nie wracać po kilka razy do tego samego problemu. Gdybyśmy bowiem chcieli podejmować polemiki z poszczególnymi Czytelnikami, inni byłiby zmuszeni czekać na odpowiedź w nieskończoność. Do tego zaś dopuścić nie wolno.

4. Nie podejmujemy się też żadnych interwencji odnośnie nieprawidłowości czy też nadużyć zaobserwowanych tak w Kościele rzymskokatolickim, jak i w innych Kościołach chrześcijańskich. Nie jesteśmy po prostu w takich wypadkach kompetentni. Jeżeli jednak Czytelnicy nasi z racji swych kontaktów z tymi Kościołami mają jakieś problemy lub trudności, winni zwracać się bezpośrednio do zwierzchnich władz tych Kościołów, których takie problemy dotyczą.

5. Nie podajemy adresów władz kościelnych, parafii czy instytucji charytatywnych za granicą, gdyż ich nie posiadamy. Adresy osób piszących do nas listy udostępniamy jedynie na wyraźne życzenie ich autorów. Chętnie natomiast służymy zainteresowanym adresami parafii polskokatolickich w naszym kraju.

6. Listy nadsyłane do naszej rubryki winny być redagowane w formie kulturalnej. Nie mogą więc być pisane ze złośliwością, a tym bardziej z cynizmem. Domaga się tego właściwie pojęte przykazanie miłości bliźniego, do którego wypełniania zobowiązani są wyznawcy Chrystusa. Za takich zaś uważają się wszyscy autorzy nadesłanych do Redakcji listów. A przecież poszanowania odmiennych poglądów domaga się również tolerancja religijna. Tym bardziej nie może w nich być miejsca na wyrażenia niecenzuralne, gdyż — z uwagi na przyzwoitość publiczną — listy takie nie nadają się do druku. Pójdą więc po prostu do kosza. Tak bowiem postępuje każda szanująca się Redakcja. Proszę więc nie mieć do nas pretensji, gdy na takie listy nie będziemy odpowiadać.

7. Trudności religijne ujmować należy krótko i rzeczowo. Nie należy zatem przysyłać „laboratów” liczących po kilka stron papieru kancelaryjnego. Utrudnia to bardzo przygotowanie odpowiedzi. Ponadto w wypadku zbyt wielkiej objętości listu trudno jest w ramach przewidzianego przez Kolegium Redakcyjne limitu (3 strony maszynopisu) zmieścić przynajmniej najbardziej istotne fragmenty listu oraz odpowiedzi na nie. Konieczność zachowania odpowiednich proporcji nie pozwala na przeznaczenie dla rubryki „Rozmowy z Czytelnikami” większej ilości miejsca na łamach naszego czasopisma.

8. Listy prosimy pisać możliwie czytelnie. Zdajemy sobie sprawę, że niełatwo jest zmienić charakter pisma. Należałoby jednak dbać, by nadsyłane do Redakcji listy były w miarę możliwości czytelne. Zdarza się bowiem niekiedy, że trudno je odczytać.

Wyrażam nadzieję, że nasi Szanowni Czytelnicy zechcą uwzględnić skierowane do nich postulaty, za co z góry dziękuję. Równocześnie życzę wszystkim błogosławieństwa Bożego, spokoju oraz osobistej pomyślności na każdy dzień Nowego Roku.

DUSZPASTERZ

# MARIA RODZIEWICZÓWNA

## Dewajtis

Kradłem — ha! był czas! Dnie letnie w polu, jak rok długie, a noce zimowe nad rachunkami wieki się ciągną. Kradłem!

Słyszeliście, panowie, żem kradł — ale nie słyszeliście, ilem spoczął przez te dziesięć lat młodości i nie słyszeliście, czym kiedy się zabawił, zahulał, odstąpił — i nie widzieliście, ilem potu wlał w tę ziemię, ile gorczy i zawodów!

Nie słyszał nikt mojej skargi! Boża moc potężna i we wszelkiej nędzy daje siłę nad nędzą większą. I mnie dał taką siłę, żem ziemię tę moją ukochał nad świat cały i nad młodość i nad rozrywkę, i nad rodzinę, i dom! Ile duszy starczyło, takem ją umiłowal! Od ładu do ładu schodziłem ją stopami; przez dziesięć lat z nikim nie żyłem, tylko z tą rodzoną — rozumieli my siebie, mówiła mi do serca zbożami złotymi, zieloną łąką, ciemnym borem! I zaprzysiągłem jej wówczas, że mi jej nikt nie weźmie, chyba z życiem!...

Umilkł sekundę, ale potok, raz zerwawszy skorupę, gnał go teraz bez pamięci, coraz gwałtowniej... Całe życie składało się na tę mowę.

— A gdy ojciec zmarł, stałem się intrygantem, i wyzyskiwaczem, i lichwiarzem. Słyszeli panowie? Ale nikt nie słyszał, jakem płakał krwawymi łzami, schodząc z mej ziemi, i jak ona po mnie płakała, żegnając. I nie widział nikt, jakom wziął z domu na swój dział sześć głów bydła, trójce koni i garść odzieży; i nie widział nikt, jaki był ów dział; ruina zagrody, matczyzna spuścizna! A jam się wtedy nie skarżył, tylko sobie raz drugi poprzysiągł, że ziemi zmarnieć nie dam, chyba zginę!...

I znowu Bóg moc mi dał wielką pracy i takiego wytrzymania, żem i snu nie znał prawie, i czasu na jadło nie potrzebował. W dzień służbę sprawowałem ojcowską, w nocy pracowałem... Prawda, jak lichwiarz, jak Żyd, wydzierając, gdzie się dało zarobek!...

I oto powiedziano mi, że matka z Witoldem dług chcą zaciągnąć na majątek. I tak, wedle słów pana marszałka, zabroniłem Żydom pożyczyc, zabroniłem procesem.

Tak było, to prawda; ale choć to nazywacie intrygą, podkopaniem kredytu, oszustwem, klnę się na Boga, że na to nigdy nie pozwolę i zawsze stanę oporem! Zabijcie mnie, w sztuki porąbcie, ziemi swojej wziąć nie dam, marnego zagonu sprzedać nie dopuszczę! Na tom całe życie poświęcił! Powiadają oni, żem ich wyzyskiwał, wydzierał majątek za bezcen!...

Są na to cyfry i dowody; oskarżenie ich nie daje, ale ja je mam i oto je przedstawiam!...

Drżącymi dłońmi rozpiął kurtę, dobył wytarty pugilares i położył przed zebranymi na stole kilka arkuszy papieru.

— Piętnastego września zeszłego roku kupiłem u matki 40 morgów gruntu, zwanego Żwirble, za 2400 rubli, oto kwit i akt sprzedaży. Dwudziestego siódmego października sprzedała mi powtórnie 30 morgów za 1300 rubli, zapłaciłem należny siostrze posag 5000 rubli, dałem trzy razy po 500 rubli pożyczki, oddałem wedle umowy z folwarku siostrzanego, który dzierżawię, 500 rubli, ogólnie wypłaciłem przez ten rok 10.700 rubli gotówką. Oto moi świadkowie!

Spracowaną swą, ciemną dłoń położył na dokumentach owych i odetchnął głęboko. Smutek bezbrzeżny i boleść objęły mu lica. Pokiwał głową, patrząc, jak sędziowie z zajęciem jęli przeglądać te dowody kolosalnej pracy i coś szeptać między sobą.

Witold i pani Czertwan pobledli. Książd szeptał hymn dziękczynny; syn marszałka nie wiedząc dlaczego uśmiechał się z triumfem. Milczeli teraz wszyscy. I znowu Marek podniósł głos i mówił:

— Więc ja złodziej i szalbierz, więc ja intrygant? Może dziwił się panowie, skąd wziąłem te tysiące? Spytajcie tego młodzieńca — on wie, on mówił, że poświckim złotem płacę! Nie obcy to rzekł i nie wróg, ale on — brat; uczciwe nazwisko rzucił na poniewierkę i oplwał; nie badał, nie pytał, nie ujął się, ale pierwszy błotem rzucił! Zapewne, skąd on wiedzieć może, jak się uczciwie pieniądź zdobywa? On pracy nie zna, brał gotowe i używał, a gdy zdobył grosz, to w karty tylko!... I jam miał go uczyć, objaśniać, pomagać?... Jakim sposobem, panowie?... Nie pójdzie on ze mną ani z pieńką Niemnem, ani z opasami do Prus, ani do Wilajek na jezioro, nie zniesie szarugi zimowej, ani sioł jesiennych na dworze, chyba dla fantazji tylko chwilowej. Nie zechce cierpieć niewczasu

91

„Czeka na mnie, ciągle na mnie czeka — pomyślał i oczy chłopca stały się mokre, a obraz izby dziwnie się zamazał. — Ciotko Marto, już niedługo będziesz się martwiła. Znalazłem kłębuszek i znajdę twoje córki. Przyprawdę je i będziemy wszyscy razem. Zobaczysz, ciotko Marto, zobaczysz”.

Zszedłszy cicho na dół, Piotruś wydostał się na dwór. Kiwaj był gotów, zaraz więc ruszyli do lasu. Nocna wyprawa mniej teraz była straszna niż pierwszym razem. Jadąc na grzbiecie psa, chłopiec rozmyślał o wielkiej podróży, która ich czekała.

O świcie w najcichszym leśnym zakątku zawołał Miłoradę. Kiedy nadeszła, opowiedział jej o znalezionej karteczce i o postanowieniu podróży. Na zakończenie zapytał:

— Powiedz mi, jak trafić do Szarego Kraju?

— Wezwiesz na pomoc odwagę, rozum i serce. Rozum wskaże drogę, odwaga sprosta niebezpieczeństwu, serce pozwoli wytrwać.

— Nic więcej mi nie powiesz, Miłorado?

— Owszem. Pomogaj.

— Jak to?

— Mówię wyraźnie: pomagaj. Zyczę ci dobrej drogi, Piotrusiu.

O świcie mały chłopiec Piotruś i pies Kiwaj opuszczali Dom pod Topolą. Do rozstajnej drogi odprowadziła ich Pamela, a jeszcze dalej, aż do rozrosłej polnej gruszy, odprowadził ich Firlaczek. Potem zostali sami.

Kiedy znaleźli się na wierz-

## I. JURGIELEWICZOWA

### O chłopcu, który szukał domu



chołku Tarninowego Wzgórza, chłopiec powiedział cicho:

— Zatrzymaj się na chwilę, Kiwaju.

Kiwaj stanął. Piotruś odwrócił się w stronę Zielonej Doliny. Patrzył na wysoki szary dach, na wyższą od niego topolę i na słup dymu, który, jeszcze wyższy niż topola, szedł w wiosenne niebo i tam rozplątywał się w ciepłym powietrzu.

Tak — szepnął do siebie Piotruś — ten dom powinien stać się prawdziwym domem.

#### CZEŚĆ TRZECIA

### PRZEZ DOLINY, LASY I GÓRY KTÓREJ

Tak więc Dom pod Topolą został opuszczony i rozpoczęła się wędrówka do Szarego Kraju.

„Miłorada mówiła: rozum wskaże drogę — myślał Piotruś — a ja wcale nie jestem pewien, czy mój rozum da sobie z tym radę. No, w każdym razie spróbujemy”.

Chłopiec zwrócił się do psa:

— Słuchaj, Kiwaju, musimy... ale czy ty uważasz?

— Nie — mruknął Kiwaj kręcąc się w kółko — pchła mnie gryzie.

— Więc ją złap, ja poczekam — westchnął Piotruś. Wiedział już, że dopóki pchła nie zostanie złapana, o rozmowie nie ma co myśleć. Pies zapuścił zęby w gęste futro i z zajądłością wgryzł się w swędzące miejsce. Chłopiec patrzył w niebo, a po chwili spytał:

— Czy już?

— Tak.

— Więc posłuchaj. Naszą podróż musimy zacząć od tego, żeby znaleźć skowronka.

— Aha, on nam powie, gdzie jest Kasia i Trusia.

— Nie, skądże, on tego na pewno nie wie. Chodzi o to, żeby wytłumaczyć, jak trafić do Łagodnych Gór. Szary Kraj leży za Łagodnymi Górami, tak skowronki powiedziały niegdyś Firlaczekowi. Ale gdzie znaleźć skowronka? W Zielonej Dolinie go nie ma.

— E! — zawołał lekceważąco Kiwaj. — Skowronki to nic trudnego, zaraz zobaczysz. Siadaj!

Chłopiec wdrapał się na Kiwajowy grzbiec. Pies przeciał drogę do Najsmutniejszego Lasu i zapuścił się w gęsty zagajnik. Widać było, że zna doskonale okolice Domu pod Topolą. Po jakimś czasie drzewka zaczęły rzędnąć i ukazała się spomiędzy nich rozległa dolina.

— Posłuchaj — powiedział Kiwaj zatrzymawszy się na skraju pól.

Piotruś podniósł głowę do góry: spod nieba dzwoniły tysiączne dzwoneczki.

— Skowronki — szepnął z przejęciem. — Ach, Kiwaju, jak one ślicznie śpiewają!

— Aha — przytaknął Kiwaj bez wielkiego przekonania; nie bardzo wiedział, co w skowronkowym śpiewie jest ślicznego, ale zgadzanie się z Piotrusiem uważał za swój obowiązek. Chłopiec kazał mu poczekać, a sam poszedł miedzą wśród pól. Dostrzegłszy szarego śpiewaka przystanął i zaczął na niego wołać. Niestety, ptaszek nie słuchał wcale. Dzwonił i dzwonił trzepocąc skrzydełkami, i wzbijał się coraz wyżej.

„Poczekam, aż sfrunie w dół — pomyślał Piotruś — teraz pewno mnie słyszy”.

Skowronkowi niepilno było sfrunąć na ziemię. Chłopiec przyglądał mu się, w końcu jednak szyja zupełnie mu zdrętwiała, spuścił więc głowę. W tej samej chwili śpiewanie ucichło i Piotruś zobaczył ptaka tuż koło swoich nóg.

cdn





# MARIA RODZIEWICZÓWNA



— No, no! Zbliż się robaczku! Damy ci tu za wszystkie czasy. Pomimo pogroźki nie czekał zbliżenia się brata. Wycofał się ostrożnie poza linię pierwszych strażów. Pociągnął za sobą księdza.

— Proboszcz gości zostawił nad pustą butelką, to ładnie! — rzekł.

— Ach prawda! zaraz świeżą przyniosę! Coś się Marek opóźnia, ale mówił mi wczoraj, że przyjdzie.

— Bardzo to chwalebna z jego strony odwaga! — odparł młodzik głośno, a w duchu dodał: idź, klecho, po miód, nie pokumacie się przynajmniej za naszymi plecami!

— Idźcie już, mamó! — objaśnił sadowiąc się na kanapie.

Wszyscy się wyprostowali, odchrząknęli, marszałek rozłożył przed sobą plik papierów, podanych mu przez panią Czertwan. Wszystkie oczy utkwily w drzwiach: zapanowało uroczyste milczenie.

Po chwili drzwi te rozwarły się szeroko i — schylając swą wysoką postać — wszedł Marek.

Jakby dla kontrastu z tym eleganckim gronem sędziów, miał na sobie samodziałową, ciemną kurtę, ściśniętą skórzanym paskiem na nogach buty długie, zakurzone wędrowską, w rękę wypłowiła czapkę.

Wszedłszy, wyprostował się hardo, oczyma przeszedł zgromadzenie i nieznacznie się uklonił.

Powitanie to chłodne i lekceważące zasępilo na wstępie już wszystkie twarze; odpowiedziano niedbałym kiwnięciem głowy.

Młody człowiek znów obszedł pokój wzrokiem, szukając krzesła, ale były zajęte, a proboszcz gdzieś miód wygrzebywał z piasku,

więc Marek przystąpił do otwartego okna, oparł się ramieniem o futrynę i tak, profilem zwrócony do towarzystwa czekał zaczepki.

— Już trzy godziny czekamy na pana! — zaczął marszałek — zwątpiliśmy, czy pan się stawi na wezwanie.

Jestem! — padł od okna jeden wyraz.

— Czy ma pan jakie wytłumaczenie na swe karygodne zachowanie się względem młodszej i uboższej rodziny? Co pan ma na obrotę?

— Nie słyszałem oskarżenia jeszcze! — rozległo się lakonicznie.

— Krzywdził ich pan i wyzyskiwał swe położenie. Wedle podanych mi tu do przejrzania rachunków stracił pan podczas zarządu Skomontami dziesięć tysięcy rubli ze wspólnego funduszu jeszcze za życia nieodżałowanej pamięci ojca pańskiego...

Tu ksiądz przerwał mowę marszałka. Wpadł zasapany, uściśnął serdecznie dłonie Marka, przyniósł mu z drugiego pokoju fotel, nalał ogromną szklanicę miodu. Ani dbał o uroczystość chwili.

Młody człowiek zgiął kark, ucałował rękę starca, ale miodu nie tknął i nie usiadł. W tej samej pozycji, ze skrzyżowanymi ramionami, błądząc okiem ponad głowami zebranych, stał w blasku letniego popołudnia i pytał spokojnie:

— Co dalej, panie marszałku?

— Dalej, przez ten rok od śmierci ojca pan intrygowałeś potajemnie, podburzałeś kupców, żeby odmawiali kredytu pani Czertwan, twierdząc, że nie ma prawa rządzić majątkami, że pieniądze ich przepadną. Paraliżowałeś pan każdy jej krok i korzystając z koniecznej potrzeby, wydierałeś za bezcen po kawałku gruntu spod stóp słabej wdowy i niedoświadczonego młodzieńca. Nie synem pan był i przyjacielem, ale lichwiarzem. Wobec prawa miałaś pan słuszność, ale nigdy wobec opinii obywatelskiej. Czy takie jest i wasze zdanie, szanowni sąsiedzi?

— Zapewne, zapewne! — rozległo się chórem.

Pod tym publicznym zarzutem Marek głowy nie ugiął, oczu nie spuścił. Parę razy, słuchając z brwią ściągniętą, zadrżała mu twarz, poruszył ustami, jakby coś rzec miał, ale się pohamował.

— Czy to już koniec, panie marszałku? — zagadnął po chwili milczenia, bez żadnej zmiany tonu i postawy.

Syn marszałka oczu z niego nie spuszczał. Kto był winien, nie rozumiał, nie słyszał prawie zarzutów, sprawa była mu obcą i nieznaną, ale ten człowiek, tak olimpijsko spokojny, działał upajająco na jego nowożytny, zdenerwowany charakter. Winowajca czy ofiara, był olbrzymem w panowaniu nad sobą. O nieba całe wydawał się wyższym od tej wdowy pożałowania godnej, za którą stała opinia, i od młodzieńca, bronionego głosem ogółu, który rozwalony na kanapie, uśmiechał się zuchwale.

# ŚMIECH



— Mówiłam ci, żebyś się myła w letniej wodzie...  
Rys. „Saturday Review”



— Gdyby pani przyszła na rozprawę w tym kapeluszu, mogłaby wejść w grę choroba psychiczna...

Rys. „Grazia”



(Bez słów),

Rys. „Grazia”



— Widocznie po tamtej stronie autostrady zdrożała benzyna.

Rys. „The New Yorker”



(Bez słów),

Rys. „Das Magazin”

to zdrowie!